Nr 83. Kraków 11 Kwietnia — Czwartek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 kwietnia.

Podaliśmy wczoraj wiadomości o krwawych wypadkach warszawskich, tak jak nas doszły — bez żadnych uwag. Trudno się zdobyć na loikę i rozumowania. Milczy rozum, gdy serce tak ciężko boleje. Milczy rozum na widok tego ludu domagającego się praw swoich za pomocą bezbronnych, niewinnych ofiar — milczy na widok tego rządu odpowiadającego siłą brutalną na tak niesłychaną żądzę ofiary. Milczy rozum na widok téj potwornéj walki rozdzierającéj serce Polaka, oburzającéj uczucie człowieka!....

Nie wiemy dobrze, jakie mogły być powody nowego krwi rozlewu — lecz dość na tem, że lud był bezbronny, aby jakiekolwiek one były, w obec nie mówimy już prawa, ale w obec ludzkości i cywilizacyi wystarczyć nie mogły. Siła poświęcenia do ostatecznych granic posunięta, oparta na głębokiem poczuciu słuszności w narodowości czerpanem, nie da się bagnetami przytłumić. Ustąpi chwilowo przed liczbą, lecz każda ofiara to nowy żywioł, a oraz nowa rękojmia jéj trwania. Tych rękojmi dobija się lud warszawski, ale dobija się bezbronnie — walczy nad każdym poległym i rannym, walczy zacięcie, lecz o ofiarę, a jedyną bronią, bronią jaką mu miłość kraju serce natchnęła — żądzą złożenia śmiercią swoją świadectwa prawdzie.

Bo niewchodząc w to, czego dzisiaj dowiemy się zapewne, téj okropnéj a oraz wspaniałéj cechy świeżych wypadków warszawskich nic zmienić nie zdoła. Lud był bezbronny. A był nim nie przypadkowo, nie chwilowo, nie z powodu jakowego uniesienia, szału lub nierozważnego zapędu. Lud warszawski był bezbronny osmego kwietnia, z całą wiedzą swéj bezbronności i skutków jakie krwią opłacić może, z głębokiem przekonaniem tego co czyni; był bezbronnym z wiarą, że kraj domaga się po nim ofiary. Wszakże parę tygodni zaledwie temu jak mówił: „Więc choćby kto miał zginąć, wszystkim jedna śmierć, nie żałując osoby swojéj, iść na stracenie i pokazać światu czego chcemy. Dla tego my chodzili z procesyami i ze śpiewami.... i znowu będziemy jak będzie potrzeba... A że były ofiary, to tak widać trza było Boskiéj Opatrzności, a nawet my gotowi, jeśli więcéj trzeba losem wyciągać kto ma iść na ofiarę“...

Zaprawdę odczytując te proste wyrazy w obec tego co się stało, z żalu pióro z rąk wypada... Na jedno tylko zdobyć się możemy pytanie: Gdzież to rząd rosyjski dojść zamierza nie już z Polakami ale z Europą, piętnując każdy swój krok podobnym krwi bezbronnych rozlewem?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Sądeckiego 8 kwietnia.

(F. Ż. S.) Opisy dokonanych w różnych miejscach wyborów, jakie nam dzienniki przynoszą, tak są co do formy suche, a co do istoty często kroć smutne, że pod pierwszym względem przypominają raczej raporta giełdowe, zawierające li tylko nazwę papierów i liczbę, jak opis skutku walki na polu, od tak dawna u nas nowem. Zaś pod drugim przedstawiają nam się, przynajmniej co do obiorów gminnych w obwodach wschodnich, jak gdyby jaki szematyzm duchowieństwa ruskiego, które tamże, jak niegdyś średniowieczne duchowieństwo, zdołało sobie, niewchodzę jakim sposobem, zdobyć monopol myślenia za bezmyślną masę i sądzenia spraw tejże.

Bogu dzięki, w naszej sądeckiej ziemi i forma i skutek inne.

Skutek wam wiadomy. Z pięciu obiorów gminnych, dostarczyły Gorlice znanego arheologa, właściciela dóbr Karola Rogawskiego, Nowy Targ-Maxymiliana Marszałkowicza, właściciela dóbr i fabryk, byłego wiceprezesa Izby handlowej krakowskiej, Stary-Sącz obywatela tamtejszego, członka wydziału miejskiego, Michała Kmietowicza, Limanowa włościanina mazura, a Nowy-Sącz włościanina rusina. Miasto Nowy-Sącz obrało obywatela, zarazem notaryusza swojego Juliana Gutowskiego. Nakoniec właściciele dóbr, obrali z pomiędzy siebie Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna i Faustyna Józefa Żuk Skarszewskiego z Przyszowy, z których pierwszy, jest zarazem publicystą, drugi notaryuszem w Krakowie.

Jak więc widzicie, obwód Sądecki uwzględnił niemal wszystkie interesa. Daj Boże, by każdy inny obwód podobnie wywiązał się z zadania.

To samo życzenie wnieśćby można i co do formy. Bo chociaż wątpię, by gdzie omieszkano, wezwać przed rozpoczęciem wyborów Ducha świętego w kościele, to u nas dnie wyborów, były dniami świątecznemi.

Ceremonie przytem w Nowym-Sączu, w dniach 4 i 5 bm. jako dniach obioru posła z miasta i z pomiędzy właścicieli większych ziemskich, były następujące:

O godzinie 8 z rana wyborcy, wśród szpaleru, utworzonego z cechów i tłumów publiczności, dążyli do kościoła. Tu z podanemi sobie przez cechy zapalonemi świecami, wysłuchali mszy świętej odprawionej wśród czterech księży asystentów, przez miejscowego proboszcza i kanonika ks. Machaczka. Podczas mszy odśpiewali wszyscy obecni połączonemi głosy pieśni: „Któ się w opiekę“, „Swięty Boże“, i „Ciebie na wieki“. Po mszy, wyborcy poprzedzeni cechami z chorągwiami i otoczeni wszelkich warstw publicznością, postępowali z wolna procesyą śpiewając: „Boże w dobroci“, przez dwie ulice i dwie rynku połacie do miejsca obioru. Po dokonanych obiorach z tą samą uroczystością z modlitwą w sercu a pieśnią na ustach, prowadząc wybranych pod ręce, wracali do kościoła. Tu na progu witani wodą święconą, znowu wśród szpaleru świec gorejących, postępowali ku ołtarzowi wielkiemu. Poczem nastąpiło odśpiewanie pieśni: „*Te deum laudamus*“, następnie pobłogosławienie posłów, i odprowadzenie ich do tak zwanego komitetu, to jest mieszkania sprawcy obwodowego Konrada Fihausera, pod którego sterem dokonywały się przygotowania przedwyborcze.

Dzień 5ty bm. jako piątek był zarazem dniem targowym zatem prócz całej miejskiej publiczności, miał jeszcze i zgromadzonych włościan za świadków. Traf nader szczęśliwy, boć przecie niepodobna, by obrząd tak uroczyście z Bogiem i współudziałem całej miejskiej publiczności odbyty, nie przejął te niedowierzające dusze, i nieprzyczynił się do przekonania ich, że taką drogą nie do złego się dąży.

Niepotrzebuję wam nadmieniać, że wielka część wyborców ubraną była w pełny strój narodowy, że obiór właścicieli większych, odbył się zgodnie, prawie jednomyślnie, bo na 100 głosujących otrzymał jeden z elektow 97, drugi 91 głosów. Tem zaciętszą była walka w obiorze miejskim, interesująca szczególnie dla tego, że ważyły się losy pomiędzy najznakomitszym urzędnikiem wobwodzie a kandydatem narodowym, który ostatecznie zwyciężył, pomimo, że wielka liczba ludności izraelskiej i urzędników głosowała za panem starostą.

Niepodobna opisywać wam wszystkich, częstokroć nader zajmujących szczegółów, jakie towarzyszyły tej walce obiorczej, lecz niemogę pominąć jednego nader charakterystycznego rysu: Chodziło o pomnożenie głosów narodowych tymi z mieszczan, którzy, z powodu nieuiszczenia podatków, od głosowania byli wykluczeni. Szlachta do ofiar zawsze gotowa, złożywszy potrzebną kwotę, kazała popłacić zaległości. Lecz zaraz po dokonanym obiorze, mieszczanie zwrócili kwotę, za swych uboższych braci zapłaconą, z oświadczeniem, że się szlachcie w dopełnieniu powinności obywatelskich prześcignąć niedadzą.

Dnia 5go bm. po obiorze miejskim raczyli mieszczanie szlachtę, przyczem spełniano wzajemne wiwaty. Szlachta zaś na odwrót dnia następnego, przyjmowała mieszczan w osobie zacnego ich burmistrza p. Johanidesa i innych dostojników. Właściwie, ponieważ dzień 5ty bm. przypadał w śgo Wincentego, przeto jeden z obywateli wiejskich w dzień tego patrona podejmował zgromadzonych współobywateli i mieszczan.

Ze wzniesionych tam mnogich toastów wspominam wam, prócz toastu za zdrowie zacnego i kochanego, a z powodu zamierzonego przesiedlenia się do dóbr swoich w waszym obwodzie żałowanego powszechnie solenizanta, toasty na cześć posłów, na cześć jedności i zgody, na cześć duchowieństwa polskiego, zdrowie mieszczan Nowo i Staro Sądeckich, Nowotarskich i Gorlickich, zdrowia p. p. Haasa, Micewskiego, i Edwarda hrabiego Stadnickiego, którzy odstąpieniem swych głosów przyczynili się do dobrego skutku wyborów, zdrowie Konrada Fihausera jako sprawcy obwodowego, dalej uczczono wspomnieniem braci warszawian i wielkopolanów, Andrzeja hr. Zamoyskiego itp.

Ile i jakich przy tych toastach objawiło się wzniosłych uczuć, ile serdeczności i braterstwa, to odgadnąć snadno. Słowem, Sądeckie dobrze się spisało.

Wiedeń 8 kwietnia.

☐ Adres tutejszego sejmu przyjęty dziś został. Dodano w nim, że sejm chce konstytucyi opartéj na reskryptach z 26 lutego, a ta poprawka wyszła od p. Kurandy. Rozprawy były dość długie. Mowcy oświadczali się za centralizacyą konstytucyjną i jednością państwa. P. Schuselka najwybitniéj to wypowiedział.

W Styryi dyskusya nad adresem nastąpi jutro, i zapewne będzie w duchu centralistyczno-konstytucyjnym. W Pradze rozpoczęła się dzisiaj. Stronnictwa miały w téj mierze wczoraj narady. Telegraf dziś doniósł, że nastąpiło prawie zupełne porozumienie. Czeski sejm wyjdzie przeto z zasady także centralistyczno-konstytucyjnéj. Jak stanie potem w kwestyach innych, to się późniéj pokaże. Sejm morawski przyjął porządek obrad podany przez rząd, na wzór porządku z r. 1848.

Izba węgierska niższa wprowadziła poprostu taki porządek, jaki był w 1848 na miejsce przedstawionego przez rząd. Izba magnatów podniosła kwestyę podpisu ministrów węgierskich na aktach wychodzących od króla. Cały ruch trudno obrachować i przewidzieć jak pójdzie. Lecz to pewna, że Węgrzy nieodstąpią od drogi, którą szli dotąd.

Wybranie księcia Leona Sapiehy w Krakowie i w kilku miejscach razem, tak tu dobrze ocenionem zostało, że mówią o nim jako o jedynym marszałku sejmu.

Wiedeń 8 kwietnia.

✻ Dziś odbyło się drugie posiedzenie sejmu niższo-austryackiego. Było dość ważne. Zaczęło się o godzinie 12 a skończyło się o godz. 3éj.

Po przeczytaniu protokołu posiedzenia pierwszego przedstawil komisarz rządowy, baron Halbhuber, naczelnik (*Leiter*) tutejszego namiestnictwa, trzy wnioski rządowe. Pierwszy tyczył się wyboru deputowanych do rady państwa w ogóle, drugi wyboru *zastępców* deputowanych do rady państwa na mocy nieznanego jeszcze i nie ogłoszonego postanowienia N. Pana z dnia 31go marca b. r., trzeci nakoniec oddania zarządu funduszów wydziałowi sejmowemu, który ma być dopiero wybranym.

W ciągu swojéj przemowy nadmienił komisarz rządowy, że sejm krajowy odroczonym będzie podczas kiedy rada państwa zwołaną zostanie.

Jak każdy na pierwszy rzut oka widzi, oznajmienie p. Halbhubera mieści w sobie dwie ważne rzeczy: naprzód wybór owych zastępców, a powtóre uwiadomienie urzędowe, że podczas posiedzeń rady państwa sejmy odroczone będą.

Co do pierwszego, jest to niespodziewana zmiana lub dodatek do ustawy zasadniczéj jak to natychmiast jeden z posłów (Berger) zauważał. Rozpoczęły się więc rozprawy, co z tym wnioskiem począć. Komisarz rządowy i poseł Pratobevera (minister) motywowali ten wniosek koniecznością, aby rada państwa mogła się jak najrychléj w jak największéj pełności zebrać.

Tak więc rząd miałby już dziś właściwie trzy sposoby, aby zebrać jak największą liczbę deputowanych w radzie państwa. Pierwszy sposób zwyczajny prostego wyboru z pośród sejmu, oznaczonéj liczby deputowanych, drugi, gdyby którzy z wybranych nie chcieli lub nie mogli jechać, sposób zastąpienia ich przez wybranych dodatkowo także z pośród sejmu zastępców, trzeci nakoniec, gdyby sejm nie wybral albo nikt z wybranych przezeń nie chciał jechać, sposób tak zwany wyborów bezpośrednich.

Wniosek rządowy wszelako opiewał, że liczba zastępców nie ma być tak wielką, jak liczba deputowanych. Stosunek liczebny ma być mniéj więcéj taki, że na trzech deputowanych do rady państwa trzeba wybrać jednego zastępcę.

Wniosek ten chciano oddać natychmiast osobnemu komitetowi pod rozbiór, lecz zgodzono się na to, że z powodu wielkiéj jego wagi należy rozprawy nad nim w ogóle odroczyć.

Niewątpię, że posłowie galicyjscy zechcą się zawczasu zastanowić nad tym wnioskiem, bo niezawodnie i w sejmie galicyjskim spodziewać się go należy. W każdym razie zdaje mi się, że jest to niesłychany dotąd w życiu konstytucyjnem państw sposób uzupełniania zgromadzeń parlamentarnych.

Następnie rozdano na dzisiejszem posiedzeniu nad adresem do N. Pana wniesionym na pierwszem posiedzeniu przez Mühlfelda, a oddanym osobnej komisyi złożonej z siedmiu posłów. Sprawozdawcą téj komisyi był Pillersdorf. Podziwiać trzeba tego 70 letniego starca, z jaką siłą, czerstwością i jasnością jeszcze mówi. Jest to wprawdzie, co on mówi, często gadaniną niepotrzebną, ale w ogóle przyjemniej go słuchać można, niż nie jednego napuszystego mówcę młodszego.

Osią rozpraw nad adresem był nacisk na urzeczywistnienie i rozwinięcie konstytucyi z 26 lutego, mianowicie ustawy o radzie państwa z pewnem lekceważeniem dyplomu z 20 października 1860, i nacisk na jedność państwa. Dziś dopiero można było dowodnie poznać, że tu jedność a centralizacya są równoznaczącemi prawie wyrazami i że ci, którzy w innych prowincyach przeciw jedności tu głoszonej powstają, nie powstają wręcz przeciw całości państwa, jak im się to wydaje, tylko przeciw centralizacyi ukrytej pod wyrazem jedności.

Jeden tylko poseł Czedik, wzywał sejm wyraźnie, aby nie wszczynał tych *rozpraw i nie podawał takiego adresu, bo osiągnie zupełnie przeciwny skutek temu, którego pragnie tj. da powód innym prowincyom* do odezwania się także w sprawie jedności państwa, co przy znanem usposobieniu innych prowinncyj, może wcale nie wypaść na korzyść upragnionej przez tutejszy sejm jedności.

Powstano przeciw Czedikowi, mianowicie Schuselka, *który wraz z innymi swego wyznania chce* otwarcie przemawiać o wszystkiem i zajrzeć wszelkiemu niebezpieczeństwu *w oczy. Schuselka upo*minał, aby konstytucyi teraźniejszej nie uważać inaczej tylko jak dar monarchy, jako prawo nieprzedawnione narodów, które ponownie monarcha uznał. Adres z małemi poprawkami przyjęty został jednogłośnie i wręczonym będzie przez marszałka ks. Colloredo i jego zastępcę p. Kalchbegra N. Panu. Sprawy wydziału sejmowego zostawiono jeszcze tymczasowo w rękach dawnego wydziału stanowego.

Trzecie posiedzenie we środę dnia 10 kwietnia.

Wiedeń 9 kwietnia.

☐ Z otwartych sejmów widać, jak ciągle utrzymywałem, że głównym przedmiotem będzie wybór posłów do Rady państwa i wybór komitetów sejmowych. Prawie wszyscy komisarze cesarscy to oświadczyli. Niektóre sejmy przystąpią do tej operacyi już jutro. Po tem sejmy będą zawieszone aż do końca sesyi Rady państwa.

Na tutejszym sejmie komisarz cesarski oświadczył, że prócz posłów do Rady państwa mają być wybranymi także zastępcy. Ministrowie dowodzili potrzeby tego uzupełnienia statutu, który o tem przemilczał. Słusznie *Morgen Post* pyta się czy sejm prowincyonalny może zmienić statut w rzeczy tyczącej się całego państwa?

Przyznając to prawo sejmom, przyznaćby należało i prawo stanowienia o wielu innych ważnych kwestyach, których statuta nie dotykają jak np. wolności osobistej, wolności druku itd. Adres tutejszego sejmu został wręczony dziś N. Panu przez marszałka.

Wszystkie sejmy po tej stronie Leity oświadczyły się w swych adresach za konstytucyą na reskryptach 26go lutego i za jednością państwa. Sejm czeski jutro rozprawy swe w tej mierze skończy. Lecz pójdzie zapewne za innemi.

Wiadomości warszawskie robią wielkie wrażenie.

Warszawa 8 kwietnia.

Wczoraj już o godzinie 8ej rano jeden sznur ludzi ciągnął ze wszystkich części miasta. Tysiące ludu a tysiące liczne, zalegały cmentarz, place i ulice na Powązkach. Po wysłuchaniu tamże mszy świętej, poszli wszyscy następnie przed grób ofiar. Tam z całą pobożnością, lud przyklęknąwszy, odśpiewał święty Boże i t. d., a następnie później po parę razy „Boże coś Polskę“ i t. d. Zeszło do godziny 10, o której to godzinie, znów masy ludu przybyły idące z kościoła OO. Bernardynów, mając na czele ów krzyż znieważony, poszarpany i bez korony znieważony przez Kozaków d. 27 lutego. Towarzyszyło temu orszakowi trzech księży Bernardynów, których idących za swym własnym interesem lud spotkał i zabrał ze sobą. Po ich przybyciu lud połączony z nowemi tysiącami odśpiewał też same pieśni i „Witaj królowo“ po skończeniu czego ksiądz Bernardyn powstawszy, przemówił do zgromadzonych, w kilku słowach do duszy przenikających: „Dziękuję wam mili bracia, za tak liczne zgromadzenie się na tem miejscu świętem, przybyliśmy tu prywatnie tylko i prywatnie wzywam was, abyście następnie rozeszli się spokojnie do domów, niosąc nadzieję (wskazując ręką) w tego Boga znieważonego, a On wysłucha nasze błaganie, a teraz jeszcze wznieśmy modły za braci naszych poległych mówiąc wieczne odpoczywanie“ i t. d. Tłumy się odezwały: „I za kijowskich braci“ Lud ten spokojnie słuchając tego głosu i głosu swej godności rozszedł się niosąc każdy gałązkę zieloną z grobów braci uszczkniętą na znak nadziei, gałązkę zatkniętą w dziurkach od guzików lub na czapkach i kapeluszach. O godzinie jedenastej wyszły znów masy ludu na czele obrazu Matki Najświętszej *pałaszami i nahajkami* zelżonego, z kościoła *OO. Kapucynów* na Powązki, toż samo *uczyniwszy spokojnie* do domów się *rozeszli z hasłem* zebrania się przed gmachem *Towarzystwa kredytowego*, czyli posiedzeń byłego *Towarzystwa* rolniczego o godzinie 4 popołudniu. Nadmienić tu jeszcze muszę że w nocy przed dniem tego nabożeństwa, wojsko w dali do Bielan rozciągało się w całym komplecie wojennym i 4ma armatami. Ale na szczęście nasze nie mieli powodu wystąpić, i ich zabiegi spełzły na niczem.

Lecz co się działo od godziny 4 do 8 wieczór tego nie jestem w stanie dokładnie opisać. Co to był za widok wspaniały owe kilkadziesiąt tysięcy ludu zebrane na oddanie hołdu Towarzystwu *rolniczemu, nie istniejącemu już, i na wyraźne* objawienie uczucia boleści z tego powodu!

O godzinie 4ej popołudniu zalegały plac cały Ewangielicki, ulicę Mazowiecką, Królewską, Erywańską, Krakowskie Przedmieście, plac Zielony, plac Saski i ogród tłumy jak mrowie, tak że jabłko do ziemi nie byłoby doleciało. Ustroili wieńcami drzwi wchodowe do gmachu cały ganek, orła na nim zakryli obrazem Matki Bożej, zasłoniętej czarną krepą z białym krzyżem. W tem nadjechał konno bez szpady Paniutyn jenerał gubernator wojenny, za nim kozak bez pałasza trzymający płaszcz swego jenerała. Lud przepuścił ulicą Erywańską gubernatora starca tworząc szpaler przez któren swobodnie mógł przejechać. Jenerał rozmawiał do ludu wypytując się co myśli robić i mówił głosem prośby, aby się spokojnie rozszedł. Na pytanie czego sobie życzy, lud odpowiadał że chce przywrócenia Towarzystwa rolniczego. Między sobą lud mówił że wiek podeszły jenerała szanują, robiąc mu miejsce; lecz kozaka nie przepuścili, któren stał w tłumie drżąc cały ze strachu. Następnie lud począł wołać „Orła białego.“ Jenerał stał, lecz jak puszczono z ganku orła białego i rozległ się głos „wiwat Polska“ jenerała Paniutyna mundur, nie pozwalał mu pozostać. Odjechał, a kozaka dwoje dzieci wziąwszy konia za cugle wyprowadziło. Wtedy od strony szpitala Dzieciątka Jezus zjawiły się nowe tłumy ale z samych prawie wyższych osób złożone z transparentem jednym wielkim na którym był laur z mirtu w środku której napis wielkiemi literami: „Towarzystwu Rolniczemu“, i wiele takichże małych. Za ukazaniem się czego jeden głos rozległ się stotysięczny: Wiwat! Za temi transparentami poszedł lud oprowadzając je po ulicach i śpiewając bez-

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Po dniach Wielko tygodniowych, nie przyszła jeszcze jak to dawniéj bywało, cisza, bo każda prawie z chwil obecnych coś niespodziewanego przed oczy nasze nasuwa. Są to trudne chwile przejścia, i niepewności zarazem; nikt nie wie zupełnie co jutro robić będzie, a wrażenia pod takim odnoszone wpływem, dziwnie z sobą się plotą, i w najrozmaitszy sposób oddziaływają na ludzi.

W ostatniém sprawozdaniu naszém stanęliśmy na pierwszym dniu świąt wielkanocnych, na tym obchodzie braterskim przez wszystkie stany, tych uroczystości, z których druga podobnie przeszła jak i pierwsza, to jest ożywiona tą świętą jednością, jaka od niejakiego czasu zawitała do nas.

Ogłoszone wówczas reskrypta i manifesta, już podaliście w *Czasie*, nie pora zatém mówić dziś o nich; wypowiedziane przez dyrektora Komisyi wyznań i oświecenia mowy, już do naszego duchowieństwa już do innych wyznań, również doszły wszystkich za pomocą prasy; są to zatém dobrze znane wszystkim fakta i dla tego nie będziemy powtarzać o nich. Rozbiór zaś ich szczegółowy nie byłby na czasie, bo wypadki tego rodzaju zbyt wielkiéj są wagi, aby je oceniać w chwili ich wybłysku, a nie zaś po dojrzałości tychże.

Najważniejszym w początkach upłynionego tygodnia faktem, było złożenie przez delegacyą miasta mandatu i rozwiązanie się konstablów, którzy z taką wzorową przykładuością utrzymywali dniem i nocą spokój, i bezpieczeństwo miasta. Z delegacyi téj dwanaście osób wybranych, weszło w skład nowéj municypalności dla uorganizowania tejże i w tym celu pod prezydencyą dotychczasowego prezydenta miasta, odbywa posiedzenia swoje w Ratuszu.

Z kolei zamknęły się i podwoje Resursy dla wzajemnych obrad, bo gmach ten jak ogłoszono przedsięwziął jakąś restauracyę!

Zamknięto także i teatr, lecz nie dla reparacyi murów, ale podobno na przedstawienie nowego prezesa Hauke, który w inny zupełnie sposób ma rozwijać tę gałąź, ażeby obudzić na nowo w Warszawie zamiłowanie do sceny, którego ciż z powodu ogólnéj żałoby najzupełniéj się zrzekli.

Jedna tylko pieśń nie przestaje brzmieć wśród murów miasta już to w porannych już w wieczornych godzinach, tak w świątyniach pańskich przed figurami Bogarodzicy; jedna tylko modlitwa nieustaje na chwilę i co dnia powtarzać się zwykła przez tłumy ludu gromadzące się na każde nabożeństwo. Może to osobliwością wydawać się dla wielu, ale nie dla nas wcale, znających ten lud poczciwy, który w każdém zwątpieniu lub trosce, ucieka się pod opiekę Nieba. Mało też kto zaprawdę może zostawać obojętnym świadkiem, kiedy kilkanaście tysięcy ludu padnie na kolana w pośrodku ulicy i zabrzmi całym chórem i piersią:

„Przed twe ołtarze zanosim wołanie:
Ojczyznę naszą, chciéj nam wrócić Panie!“

A pieśń ta powtarza się ciągle i słucha jéj ten, przed tron którego zanoszoną bywa; nieraz także ponowią ją i po nad mogiłą pięciu poległych 27 lutego, a złożonych na Powązkowskim cmentarzu, sypiąc skromny datek z skromniejszego grosza, ale za to pochodzący z serca.

Szczególniéj też przez dwa pierwsze święta od wiedzano ten grób. Wszystko to zamiast jak dotychczas bywało, spieszyć na igrzyska, czyli tak zwane zabawy dla ludu, wyprawiane w każdą Wielkanoc, podążyło na cmentarz, aby tam złożyć na grobach współbraci westchnienie serdeczne za spokój ich dusz. Na 7 kwietnia, to jest na niedzielę, także ułożono pielgrzymkę do Powązek, i byle tylko sprzyjała pogoda, można się spodziewać, że każdy jéj odpowie i że liczba zebranych, sprosta zapewne liczbie poprzedniéj, wynoszącéj kilkadziesiąt tysięcy.—

Przechodząc z rzeczy duchownych do zwykłych, musimy dotknąć kwestyi polskich strojów, która nawet od niejakiego czasu podniesioną została w dziennikach tutejszych. Wszyscy już bowiem jak to już poprzednio wspomniałem rzucili się lub rzucają do stroju narodowego; ale każdy z nich przyodziewa się według własnego pomysłu, bo nikt nieumie wytknąć stanowczo drogi, po jakiejby w tym względzie postępować trzeba. Stąd też pasy, czamary, półkontusze i buty palone, wreszcie najrozmaitszego koloru i kształtu konfederatki na głowie, ukazują się w masie na ulicach miasta.

Wychodzące dzienniki mód w kraju, dotąd jeszcze trzymają się dawnego systemu, prawiąc nam o sukniach balowych damskich, na które obecnie nikt nie zwraca uwagi, bo komuż teraz bal w głowie?, ale okoliczność tę tłómaczymy ich nieświadomością w tym względzie i starannością zebrania pewnych danych, ażeby przedmiot ten gruntownie ocenić, i niewprowadzić w nowy błąd publiczność. Z czasem tedy jest nadzieja, że się odezwą jasno i wyraźnie i że kwestyę tę rozstrzygną stanowczo, jak tego ogół wymaga. Ale do nadejścia téj chwili, wszyscy jak dotąd błąkać się będą i coraz nowe figury pojawiają się na ulicach miasta stósownie do swego gustu i wyboru.

Tak to czas i wyjście z użycia okrywa wszystko pyłem zapomnienia, i oto my Polacy dziewiętnastego wieku, nie mamy prawie wyobrażenia, jak nasi ojcowie chodzili. Zbytek i moda pomogły jeszcze nieco zapomnieniu, i wyrugowały do reszty co jeszcze gdzie niegdzie mogłoby się było przechować!—

Pomiędzy dziennikami zaszła także nowość, i tak *Gazeta Codzienna* zmieniła swój tytuł na *Gazetę Polską*; przybyło jedno pismo tygodniowe pod nazwą „Przyjaciel dzieci“, a drugie już jest na ukazaniu się p. n. „Kółko domowe.“ To ostatnie pozostaje pod redakcyą p. Józefy Szmigielskiéj i kilku współpracowniczek, znanych już z prac swoich w piśmiennictwie polskiém.

Nigdy może nienkazywały się liczniéj najrozmaitszego rodzaju wiersze jak w porze obecnéj. Okoliczności teraźniejsze otwierają ku temu pole i coraz nastręczają nam coś nowego, które każdy chwyta, rozpisuje i w obieg puszcza.

Pomiędzy temi godne są uwagi i te jakie Deotyma improwizowała w Paryżu dnia 29go grudnia r. z. w szkole polskiéj na Batignolles. Rzecz to niby dawniejsza, a jednakże jak zeszła się z dzisiejszym stanem, i ile tam w jéj słowach ducha wieszczego. W ostatnim zeszycie Przeglądu, już improwizacya ta była drukowaną. Uderzają w niéj szczególniéj dwa ustępy, chociaż i innym nie brak ani na pięknośc i wysłowienia ani na poezyi:

„Niech nas czekanie, snem nie omami
Smutek do wiedzy nie zamknie wstępu:
Nim rozwiniecie sztandar z orłami;
Idźcie pod wielki sztandar postępu.

Nigdy nienoście w duchu siwizny,
Niech dwie swobody, splotą się ściśléj;
Nim wywalczycie wolność ojczyzny,
Wojujcie za wolność myśli.

Może wam ludzie będą mówili,
Abyście sypiąc na skroń popioły
Klękli — i kornie czekali chwili
Gdy za was walczyć przyjdą anioły?...

ustannie „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Zaszli przed mieszkanie Andrzeja Zamoyskiego b. prezesa Towarzystwa! Wyszedł sam hrabia na ganek, i znowu powtórzyły się też same głosy, przez przeciąg przynajmniej jednego kwadransu. Gdy ucichło zupełnie p. Zamoyski przemówił w te słowa: „Dziękuję wam mili bracia za współczucie tego smutku. Cieszy nas to żeśmy zasłużyli na waszą przychylność. Niczem waszych trosków ukoić nie mogę, pozostawiając przyszłości chwałę dla nas i zacnego Narodu. Miejcie nadzieję w Bogu zachowajcie się spokojnie. Dziękuję, dziękuję, dziękuję.“ i skłoniwszy się odszedł, i znów rozległy się głosy: wiwat Towarzystwo! wiwat Zamoyski! — A obrzuciwszy całe podworze i ganek hrabiego laurami i kwiatami odszedł lud spiesząc do statuy Matki Bożej. Tam odśpiewali pieśni, lecz wówszas wojsko przed Zamek wystąpiło, w pełnym komplecie ze sztandarami. Na czele sam Namiestnik, któren widać nie pokładał zaufania w żadnym jenerale aby znów który nie sprowadził ofiar podobnych poprzednim. Lud po skończeniu pieśni pobożno narodowych, utworzył z siebie mur, przed tąż statuą przed domem Malcza, przed domem, ktory był już świadkiem nieszczęść tylu. Wtedy wojsko a mianowicie kawalerya podsunęła się do ludu na kroków trzydzieści. Lud utworzył ztyłu łańcuch aby nie uciekać mówiąc: „mamy ginąć to giňmy wszyscy jako niewinni i bezbronni.“ Sam książe wezwał naród do rozejścia się, a lud ozwał się jakby jednym głosem: „nie ustąpim aż wojsko cofniętem zostanie.“ Książe odpowiedział, że tego zrobić nie może, chyba cofnąć na kroków dziesięć co też zakomenderował. Lud cofnął się też nie dalej jak na tyleż kroków. Wtedy wyszło kilkunastu z naszej młodzieży w konfederatkach do księcia trzymając dwa palce przy prawej skroni, i przemówiło, áby wojsku książe kazał zupełnie ustąpić, a my słowo honoru dajem, że lud najspokojniej się rozejdzie. Książe wysłuchał, wojsko zakomenderował lewo w tył i zupełnie ustąpił z ulicy. Rozległ się tylko okrzyk: „wiwat książe że naszych dzieci usłuchał“! i spokojnie rozeszli się do domów. Tylko młodzież w szafirowych amarantowych i białych konfederatkach, z piórkami na nich żałobnemi imponującemi wziąwszy się pod ręce, po parze mniej więcej stu przemaszerowało przez Saski plac gdzie silny jest odwach i Saski ogród i z powrotem, nie robiąc najmniejszego hałasu, poczem też najspokojniej się rozeszła.

Poznań 6 kwietnia.

Niechęć dziennikarstwa pruskiego, przeciw obecnym stósunkom Królestwa, przeciw całemu w ogóle elementowi polskiemu, przechodzi już wszelkie granice nietylko umiarkowania ale i przyzwoitości, a fałsz, potwarz wyłącznie dostawiają argumentów. *Posener* na każdéj stronnicy codziennie obdarza swych czytelników, okrzykiem obawy, że polska kwestya na stole, i zupełnie robi wrażenie tych nie zbyt mężnych ludzi, co krzykiem strach swój przygłuszają. *Pruska Gazeta* ministeryalna, tak jest zaniepokojoną, choć niby kwestyi polskiéj, wszelkiéj odmawia ważności, że onegdaj w obu swych edycyach ma w niéj artykuły wstępne, rano w kilku kolumnach zgromadziła niby w poważno-historycznéj formie, najczarniejsze potwarze przeciw szlachcie polskiéj zarzucając jéj ucisk ludu, jakby w czasie egzystencyi Polski, w Niemczech lud wolniejszym był jak u nas. W wieczornéj edycyi odpowiada na artykuł *Gazety Codziennéj* o posłach polskich w Berlinie, widać że ją to do żywego dotknęło, że pod cenzurą rosyjską śmie sądzić hegemonów niemieckich parlamentu berlińskiego, a nietylko sądzić ale i według rzeczywistéj wartości ocenić. Obecnie wszystkie siły wytężone są przeciw nam w Berlinie, nietylko rządu, Izb, dziennikarstwa, ale nawet osób, choć zkąd inąd, najmniéj miłych władzy, i tak znany demokrata Schulzte-Delitsch, którego wybór na posła w Berlinie tak przykro rząd dotknął, przysłanym został do Bydgoszczy, i tam na zebraniu od łamku National Vereinu, powiedział mowę wzywającą do boju przeciw polskości Księstwa, stawiając *Drang nach dem Osten*, jako zasadę polityczno-historyczną Germanii, powtóre, że każda wioska, gdzie jeden Niemiec się osiedli, już tem samem zdobytą jest dla kultury niemieckiéj, a skutkiem tego dla Niemiec. W skutek téj demokratycznéj Gastrolle pana Schultze, zbierają w Bydgoszczy podpisy, na petycyą do Izb, gwałtownie się oświadczające przeciw wnioskom posłów polskich. Mowa ta tak przypadła do smaku dziennikarstwu, że pomimo iż ją powiedział nie miły demokrata, powtarza ją z pochwałami i w całości całe dziennikarstwo, niewyłączając organu ministeryalnego. Dziwimy się, że do podobnéj elukubracyi, rząd użył posła demokratę, bo taką mowę każdy landrat lub komisarz policyjny tu urzędujący, z równą siłą przekonania, byłby niezawodnie powiedział. Jako próbkę cynizmu *Posener Zeitung* wspomnieć musiemy, że temi dniami pisząc o pośle Cieszkowskim, dodała, jest to naturalizowany cudzoziemiec, w stolicy gdzie są pochowane prochy Mieczysława i Bolesława rodem z za Elby, pan Schladebach, Cieszkowskiego zwie cudzoziemcem.

W wielki piątek aresztowano *Dziennik poznański* i policya wniosła o proces na groźnych §§ch kodeksu karnego się opierając o artykuł tyczący się obowiązku bronienia praw języka polskiego, *Posener Zeitung* z przyjemnością wyliczyła te groźne §§fy. Tymczasem sąd miejscowy wnioski policyi odrzucił a ten numer puścić dozwolił.

Z wielką niecierpliwością oczekujemy wiadomości o ostatecznym rezultacie wyborów w Galicyi, będzie to bowiem pewną miarą tamecznych stósunków nietylko politycznych ale i spółecznych. Nie jesteśmy w tym względzie bez obaw.

Z kazań mianych na tak licznych obchodach żałobnych, za poległych w Warszawie, dwa w przeszłym tygodniu wydrukowanemi zostały, w *Tygodniku Katolickim*, gorąca przemowa księdza Kajsiewicza w Paryżu w osobnem wydaniu, mowa księdza Prusinowskiego pełna namaszczenia religijnego odznaczająca się głębokiem poglądem religijno politycznym na przeszłość i przyszłość naszą.

Berlin 8 kwietnia.

♁ Sprawa polska nie daje miru politykom pruskim. Otoczona współczuciem i uznaniem wszystkich państw i narodów europejskich, nie wyjmując Austryi i Rosyi, które z rezygnacyą wciągnęły ją w program polityki swojej, napotyka w Prusiech na nieprzezwyciężony wstręt i spór. Rząd, sejm, prasa, z wyjątkiem kilku prowincyonalnych dzienników, jednoczą się z sobą w tem nieprzyjaznem usposobieniu. Każda nowa koncesya, uczyniona narodowości polskiej w Wiedniu i w Petersburgu, powiększa niepokój, każdy objaw dawnej surowości wznieca nową otuchę w duszy polityków pruskich. Dlaczego właśnie Prusy trwożą się więcej aniżeli oba mocarstwa sąsiednie, materyalnie w większym jeszcze stopniu interesowane, wniesieniem sprawy polskiej na porządek dzienny dyskusyi europejskiej, z tego ani rząd, ani sejm, ani organa prasy pruskiej nie czynią żadnej tajemnicy. Dla Prus, można posłyszeć przy każdej sejmowej lub dziennikarskiej dyskusyi, sprawa polska jest kwestyą życia; nie jest nią ani dla Austryi ani dla Rosyi. Z oderwaniem od Prus krain do dawnej Polski należących, królestwo pruskie przestaje być państwem pierwszego rzędu i zagrożone jest najniebezpieczniej w całem istnieniu swojem; tego rzecby nie można ani o Austryi ani o Rosyi. Na poparcie tego rozumowania dzienniki powołują się na opinią jenerała Gneisenaua o podziale Polski, wyrażoną w liście pisanym do ministra Steina. Dla Rosyi, powiedziano w nim, podział Polski jest kwestyą dogodności, bo łączy z sobą jej północne i południowe prowincye; dla Austryi jest kwestyą zbytku, bo Karpaty osłania ją dostatecznie jej granice; dla Prus jest kwestyą życia, bo bez działu polskiego terytoryalny i polityczny organizm ich nie ma żadnej spójni. Na takiem opierając się rozumowaniu dzienniki pruskie stawiają otwarcie alternatywę bytu Polski albo Prus, i nikt im tego nie może wziąść za złe, że drugiemu poświęcają bez namysłu pierwszy. Pierwsza miłość od siebie, od której żadne państwo nie jest wolne.

W jakim jednak stosunku to zapatrywanie się zostaje do wymiaru sprawiedliwości, której się posłowie polscy dopominają dla narodowości polskiej w Księstwie, to trudniej pojąć. Ani Austrya, ani Rosya nie myślą dotąd o pozbyciu się swoich posiadłości polskich na korzyść przyszłego państwa polskiego, a jednak nie wahają się uczynić w części zadość ich żądaniom narodowym. Prasa pruska, zapominając o tem co przed chwilą utrzymywała, odpowiada: że Rosya i Austrya mogą się czuć obowiązane do koncesyj, bo kraje, które wzięły w podziale Polski, są daleko obszerniejsze, i narodowość polska nie jest w nich dotąd tak złamana ani uszczuplona jak w W. Księstwie Poznańskiem. Czytelnik czuje całą moralną wartość tego argumentu, który wymiar sprawiedliwości zawisłym czyni od wielkości posiadanego terytoryum, który na czynionej dotąd krzywdzie opiera prawo do czynienia jej dalej. Słowem, sprawa polska może istnieć dla Austryi i Rosyi, nie istnieje dla Prus.

Gdyby przynajmniej Polacy w Księstwie, ciągnie się dalej to rozumowanie dziennikarzy z metropoli państwa inteligencyi, uroczyście raz na zawsze oświadczyli, że się od Prus oderwać nie chcą, że mają wspólną z innymi mieszkańcami też samę ojczyznę pruską; w takim razie rząd mógłby pomyśleć o uwzględnieniu ich narodowości — o ileby to, ma się rozumieć, odpowiadało ogólnym interesom państwa. Ale ponieważ wnioski ich reprezentantów w sejmie dalej sięgają, i żądania ich narodowe są tylko środkami do osiągnienia głównego celu życzeń, którym jest odbudowanie dawnej Polski; rząd i sejm słusznie i konsekwentnie postępują, nie przyzwalając na zmianę panującego dotąd systemu. Tak więc pochwycona przez prasę pruską idea wskrzeszenia Polski w dawnych granicach posłużyć musi za argument przeciwko żądaniom odnoszącym się tylko do jednej jej części, którą równie jak drugie postawiono pod gwarancyą specyalnych traktatów.

Ale i ten warunek co do wspólnej ojczyzny pruskiej na bardzo słabej opiera się podstawie. Jedną z głównych zasad teraźniejszego rządu jest, że interesa polityki pruskiej są tężsame co interesa polityki niemieckiej. Wyrazy pruski i niemiecki stały się synonimami. Tymczasem Prusy są nietylko państwem Związku niemieckiego, lecz i państwem europejskiem, a to z powodu posiadania krajów, które do Związku niemieckiego nie należą, i prostym rozkazem gabinetowym do niego wcielonemi być nie mogą. Do tych krajów należy i W. Księstwo Poznańskie. Cóż się więc stanie z żądaną dziś wspólną ojczyzną pruską, gdy się ziszczą dążności polityki niemieckiej dzisiejszego rządu i Prusy staną na czele zjednoczonych Niemiec? Oczywiście przedzierzgnięcie się w nową ojczyznę. Wiem dobrze, że prawdziwemu Prusakowi trudno będzie odbyć tę patryotyczno-niemiecką migracyą duszy, i zamiast dzisiejszego przyjąć inne nazwisko. Cóż dopiero Polakowi, nie pojmującemu zgoła takowych migracyj, chociażby mu się i o wielkiej wspólnej słowiańskiej ojczyznie mówiło. A jednak *Nationalverein* niemiecki szerzy już dziś swą propagandę nie tylko w ziemiach pruskich, które do Związku niemieckiego nie należą, ale i w W. Księstwie Poznańskiem. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, na jakiem prawie *Nationalverein* opiera wolność agitacyi swojej w Księstwie? O ile wiem, Prusy nie uznały jeszcze prawa powszechnego głosowania w kwestyach narodowości. Uznają je, gdy się doczekają chwili, że ludność niemiecka w Księstwie przewyższy choćby jedną tylko głową liczbę ludności polskiej.

Przeszła moja korespondencya przedświąteczna nie doszła snać rąk waszych, bo nie była dotąd drukowana. *)

Paryż 3 kwietnia.

B. Monitor dzisiejszy obszerniéj niż zwykle rozpisał się o Polsce w buletynie dziennym. Wiadomo, że ta część szpalt organu rządowego poświęcona jest rzutowi oka na politykę zewnętrzną i obejmuje zwykle ważniejsze wypadki europejskie. Buletyn od wypadków warszawskich każdego dnia bez przerwy mniéj więcej obszerne umieszcza doniesienia. Dzisiejszy jest znaczącym i wymownym bo z powodu rozruchów w Kaliszu, które ostrzega zaraz doniesieniem, że bez rozlewu krwi miały miejsce, daje przyjazną szczerą radę ażeby unikać podobnych nadużyć jako szkodzących sprawie szlachetnego narodu (nation genereuse). Dalsze umieszczone doniesienia tchną zawsze jedną myślą, jedną dążnością tutejszego rządu, to jest zalecać rządzonym cierpliwość, spokojność i usuwanie cienia nawet ochoty do chwycenia się innych środków krom legalnych, a rządzącym wpajać myśl niezbędnych reform umiarkowania i zupełnéj zmiany postępowania. Z wybornych czerpałem źródeł wiadomość, że Rosyanie tak urzędownie jako i po salonach usiłują teraz jedną tylko przeprowadzić ideę to jest, że Rosya zawsze jest tém czém była i że wewnętrzne kłopota bynajmniéj ją nie osłabiły. Ukaz usamowalniający włościan, któren że światło dzienne ujrzał podobno niespodziewanemu parciu zawdzięczać powinien, będzie jeszcze przez długi czas martwą literą w którą część publiczności francuskiéj jak w *mithyczny* pewnik uwierzy aż dopóki o nicości jego raptem jakim nagłym objawem nie przekona się. Bo jeszcze mi się nie zdarzyło spotkać indiwiduum któreby praktyczną wartość reformy przyznało. Cudzoziemcy tylko, to jest ci którym miejscowość zupełnie jest obcą, blichtrowi pozorów uwieść się dają. Dla nich Rosya zrobiła krok naprzód zupełnie odpowiedni reformie 1789 r. Można z tego obrachować jaka kiedyś czeka reakcya opinię publiczną cudzoziemską.

Nie tak się rzecz ma z kwestyą Polski, tam czyny głos mają, tam każden krok władzy i podwładnych osądzony i oceniony być może. Francya nieradaby w tym roku mieć na karku wojny europejskiéj. Francya nie może liczyć na przymierza sąsiednie, a choć alians francusko-rosyjski stracił od pewnego czasu nadzwyczajnie ze swego niegdyś wymuszonego znaczenia, jednak może on posłużyć jako groźba, jako może tylko przestroga dla Anglii i utrzymać merkantilną politykę wyspiarzy w kolei trochę wznioślejszych aspiracyj a przynajmniéj nie w tak cynicznym samolubstwie. Dać sposobność Rosyi użycia siły materyalnéj dla poskromienia wyskoków rozpaczy, jest to przysłużyć się jéj możnością popisania się zjedynym żywiołem którym rozrządzać może. Rosya ma żołnierzy ma i oficerów gotowych dobyć szpady, ale tylko w takim razie gdy się spotkają z uzbrojoną gromadą, z uzbrojonym hufcem. Niechaj Polska raz jeden w życiu od miecza stroni. Są wypadki w których pozorna lękliwość jest najwyższą odwagą. Wczorajsza depesza telegraficzna donosząca o rozruchach w Kaliszu, droszczem nas przejęła a dzisiejszy *Monitor* przekonywa, że serca nasze spotkały się z troskliwością i obawą rządu tutejszego.

Monitor pod rubryką ogłoszeń zagranicznych umieścił w zupełności okólnik Towarzystwa Rolniczego ustanawiający delegacye okręgowe. Dokument ten jest z daty 27go marca podpisany przez pana Andrzeja Zamoyskiego i p. Garbińskiego. Ogłoszenia podobne przez organ rządowy nie mają miejsca tylko w razie bardzo ważnych kwestyj zagranicznych. Wpływy prywatne nie są w stanie uzyskać u redakcyi czysto rządowéj podobnego przywileju. Wczorajszy *Siècle* umieścił piękny bardzo artykuł p. Pley w którym przyznaje, iż gdyby Francya przez lat sto w podobnym jak Polska znalazła się położeniu, podobnoby nie była w stanie dać o sobie takiego świadectwa jak naród uciemiężony daje. *Revue Contemporaine* i *Correspondent* w poszytach świeżo wyszłych bardzo znamienite prace o Polsce ogłaszają. Słowem jesteśmy na drodze na którą widocznie Opatrzność nas wprowadziła. Nie stańmy się niegodni Jéj łask, nie schodźmy z bitego gościńca, któren wolno ale pewno do celu doprowadzi, gdy tymczasem zboczenia od niego oddalić bardzo mogą.

W Anglii głuche milczenie rządowe na jęki cierpiących odpowiada. Palmerston miał długą mowę do wyborców w Tiverton, w której nawet wzmianki o wypadkach warszawskich nie było. Ach gdybyśmy mogli u siebie zaprowadzić plantacye bawełny, tej to produkcyi która może wielkich kłopotów nabawić Anglię na przypadek powstania murzynów, angielscy mężowie stanu szerokoby nam ręce otworzyli i do serca przycisnęli. Na ten raz więcej ich obchodzi groźba irlandzkich katolickich członków parlamentu, którzy na przypadek popierania hr. Cavoura w jego zamiarach na Rzym przeciwko gabinetowi głosować odgrażają się. Zagrożony gabinet wnet posłał do Turynu notę, ażeby zmieniono program pierwotny i odstąpiono od żądania Rzymu za stolicę. Florencya, tak jak projektował p. M. Azeglio, ma być tem uprzywilejowanem miastem. Niewiadomo, czy dla zyskania więcej ufności, czy też dla uprzedzenia gabinetu tuileryjskiego, Anglia uznała państwo Włoskie, uznała też je i Szwajcarya. Tymczasem dzisiejsza depesza telegraficzna donosi z Rzymu, że ośmdziesiąt furgonów należących do armii piemonckiej posunęło się aż do bram Rzymu. Jenerał Goyon kazał zwrócić tę pociągową kolumnę na drogę do Terni i wyprowadzić ją nawet, gdyż oficer dowodzący tłómaczył się zbłąkaniem. Wypadek ten miał zrobić wrażenie w sferze rządowej.

Wczoraj odbyła się uroczystość w Inwalidach przeniesienia zwłok Cesarza Napoleona I z kaplicy św. Hieronima, gdzie były złożone od sprowadzenia do Francyi, do miejsca w pysznym sarkofagu przeznaczonego. Cały obchód odbył się tylko w kole najwyższych dygnitarzy państwa, osób należących do domu cesarskiego i książąt, Cesarstwa, cesarzewicza i książąt krwi. Miejscowość niedozwoliła wystawy odpowiedniejszej. Może też i Cesarz chciał nadać uroczystości cechę prawie familijną. Tylko inwalidzi uszykowani w kolumnie ściśniętej zajmowali wnętrze dziedzińca i schody od strony grobu. Marszałkowie Magnan, Vaillant i admirał Hamelin nieśli szpadę, wstęgę i kapelusz zmarłego. Szpada jest ta sama, którą miał pod Austerlitz.

Nikt nie wie dla czego Cesarz zmienił zdanie i odstąpił od myśli założenia grobu familijnego w St. Denis. Już czytaliście dawniej dekret ogłoszony w tym duchu. Miałożby to być początkiem zerwania zupełnego z legitymizmem? z tradycyą?— niewiadomo. Odstąpienie od tej myśli fuzyi która tak była szkodliwą pierwszemu cesarstwu, dało się już trochę we znaki i drugiemu, a jednak potrzebą jest narzuconą. To pewna, że uroczystość wczorajsza raptownie została postanowioną. Zyskali na tém inwalidzi, a mianowicie ich gubernator jen. Ornano, który wbrew rozporządzeń dostał buławę marszałkowską. Jest to czcigodny starzec, ale nigdy oddzielnie nie dowodził korpusem przed nieprzyjacielem, co jest warunkiem niezbędnym do uzyskania marszałkowskiej godności. Jenerał Ornano jest ojczymem p. Walewskiego. Zaślubił bowiem jego matkę w 1817 roku i ma z nią syna, który jest szambelanem i radzcą stanu.

Donoszą z Rzymu, że wygnany został z tego miasta doktor Partalioni, człowiek wielkich zdolności, nader popularny i w ścisłych z hr. Cavourem stosunkach zostający. Mówią, że król neapolitański opuści Rzym między 15tym i 20tym kwietnia, udając się wprost do Monachium.

Nie donoszę wam nic o święconych, które miały miejsce, a szczególniej o tém które w celu chwalebnym zebrania w tym dniu wszystkich rodaków w jednem miejscu na Batignolles wydane zostało, dla tego, że już pewnie koledzy mnie uprzedzili. Wspomnę tylko nawiasowo, że w tym dniu tradycyjnie pojednaniu poświęconym, panowała chęć zapomnienia uraz, którą dosyć rozwijać i popierać wszelkiemi siłami niemożemy.

Paryż 4 kwietnia.

Donosząc o okólniku księcia Gorczakowa, w którym dane jest Europie zapewnienie, iż Cesarz Aleksander postanowił usłuchać żądań Polski i przychylić się „do jej regularnego postępu“, *Monitor* radzi znowu Królestwu, aby nie przeszło granic pracy i agitacyi pokojowej. Znając dobrze swe położenie i życzliwość Francyi, Królestwo nie może obrażać się za podobne rady, ale może przełożyć *Monitorowi* swe obawy. Przypuszczam, że Cesarz Aleksander bierze się szczerze do reform w Polsce, do odrobienia klęsk zadanych przez Cesarza Mikołaja, ale czy czuje całą niedolę i potrzeby Królestwa i czy myśli, że jest w stanie im sprostać? Ktokolwiek rzuci okiem na Królestwo, widzi, że ten kraj pogrążony w dualiźmie społecznym, potrzebuje organizmu, mogącego przywrócić harmonią spółeczną i wyprowadzić z niej całą siłę życia narodowego. Potrzeba ta bije w oczy, przypomina organizm r. 1807, organizm który dziś dalej posunąć należy, ale czy Rosya może sprostać tej potrzebie? nie. Pod rządem rosyjskim podobny organizm jest niepodobny, bo jako obcy obudza niedowierzanie i niedowierzanie słuszne. Nieszczęśliwe Królestwo widzi się w dylemie, odpycha obcy organizm i szuka z całym patryotyzmem pożądanej harmonii na drodze pozarządowej, ale nuż nie przyjdzie do celu? nuż zużyje się i przy jakiej okoliczności zapalnej, spostrzeże bezdenność swych nieszczęść? Obawa moja nie jest płonną, jest ona ogólną i *Monitor* powinienby zwrócić na nią uwagę. Aby wyszło z nieszczęść, aby poszło po drodze „regularnego postępu“ jak chce książę Gorczaków, Królestwo potrzebuje rządu zupełnie narodowego, któryby obudził ufność, potrzebuje odrębności od Rosyi. Potrzebę tę czują Polacy, choćby najbardziej umiarkowani i oględni. Liberalni Rosyanie, jak Herzen, czują potrzebę z innych przyczyn, ze względu na samo dobro Rosyi. Zdanie Herzena znajduje zwolenników w całym rosyjskim stanie średnim. Związane razem Rosya i Polska do niczego dobrego nie przyjdą. Czy więc Cesarz Aleksander nie powinien pomyśleć na seryo o rozwiązanie tego fatalnego łańcucha, używając do tego najdogodniejszej kombinacyi? Czytam w *Przeglądzie Powszechnym*, że Cesarz Napoleon miał zaproponować Rosyi niepodległość Polski pod berłem księcia Leuchtenbergskiego. Pogłoska ta chodzi od lat dwóch czy trzech. Chodzą i inne pogłoski. O podobnych pogłoskach się nie pisze, ale powtarzanie się ich pokazuje, że jest coś w powietrzu, że Europa widzi dylemat w jakim się znajduje Polska, że widzi jasno potrzeby tak Polski, jak Rosyi. Dzienniki francuzkie a nawet niektóre angielskie przemawiają wyraźnie za odrębnością, niepodległością Polski i przemawiają podobnie wychodząc z dobrze zrozumianego interesu Rosyi. W stanie w jakim się znajduje dzisiaj, Rosya jest bez siły, bez grosza, bez uroku, bez nadziei postępu. Europa wykrzykuje: „La Russie s'en va“. Najbystrzejsze rozumy rosyjskie tracą głowę. Książę Orłow żyje w obłąkaniu, a tymczasem Prusy czyhają i rozmyślają kombinacyę kawalera Bunsena z r. 1855. Póki żyje Napoleon III, Prusy nic zrobią, ale czyż zmienią się okoliczności? Do Rosyi należy pokazać rozmysł i zrozumienie swego interesu. Wynalezienie kombinacyj nie jest bardzo trudne i nadmieniło o nich kilku rosyjskich publicystów, ale trzeba do tego pośpiechu i ufności; nie będąc panslawistą, nie będę przemawiał do Rosyi w imie rasowości, w imie braterstwa, mogę tylko przemawiać w imie jej interesu. Rosya wie, że Napoleon I, posyłając do Warszawy r. 1812 księdza de Pradt, położył za axiomat, iż przymierze Polski niepodległej z Rosyą jest naturalne. Kto wie czy przy kombinacyach kawalera Bunsena, axiomat ten nie jest prawdziwy! Niech Rosya zacznie od szukania tego przymierza.

Są państwa, które nie widzą interesu i są inne, które zbyt go widzą. Dzisiejszy *Constitutionnel* powstaje na wyrażenie Prus, które tłumaczą wyraźnie różnicę interesu, różne ich postępowanie w Poznańskiem i w Szlezwiku.

Przeciw mieszaniu narodowości z rewolucyjnością powstał po raz pierwszy temu lat trzy pan Granier de Cassaignac. Dziś powstają przeciw temu *Debaty*. *Debaty* zrobiły akt uczciwy.

Na święconem w szkole batignolskiej byli jenerał Montebello, adjutant cesarski i pułkownik Franconnière adjutant księcia Napoleona.

Według jednego Francuza, który bawi w Królestwie od lat kilkunastu, a który jest obecnie w Paryżu, w Warszawie znajduje się ze 4,000 Francuzów, z których połowa trudni się rzemiosłami. Całe prawie miasto ma mówić po francuzku, czy to w domu czy w restauracyach, czy w teatrze. Co się to stanie z biednym językiem polskim.

Dziś ksiądz Herman miał w kościele śgo Rocha kazanie na rzecz Polski. Ścisk był wielki.

Wytoczy się wkrótce w Paryżu proces między ks. Dolgorukim a familią książąt Worończowów o artykuł ogłoszony przez pana Mierzańskiego w *Courrier du Dimanche*. Wiadomo, że ten artykuł przypisywał księciu Dołgorukiemu cele pieniężne w wykrywaniu nowości familii Worończowów.

Paryż 6 kwietnia.

Tutejsze sfery rządowe, szczere i życzliwe dla nas, były w tych dniach niespokojne o Warszawę. Lękały się, aby pod wpływem niezaspokojenia z przyznanéj reformy, nie przyszło do czego złego. Dziś są one spokojniejsze i życzą Warszawie, aby wyciągnęła jak najwięcéj korzyści z reformy. Mowa pana Smolki, powiedziana we Lwowie na zebraniu przedwyborczem, była tu czytaną z pilną uwagą.

*) Doszła, lecz drukowaną być niemogła. P. R. Cz.

O! nie uwierzcie w ten głos nieśmiały!
Są dni pokory — lecz są dni chwały!
Nie chylcie czoła — lecz idźcie w górę,
Kto chce wziąść piorun — wdziera się w chmurę.
W pierś się nie bije wojak wśród bitwy,
Czyn — jest to Amen modlitwy!

Drugim a niemniej pięknym ustępem jest porównanie Krzyża z mieczem, które brzmi w tych słowach:

Przodkowie nasi Krzyż i miecz mieli,
A my, Krzyż tylko — Miecza-ż się zrzeczem?
Nie — walka złączy — co walka dzieli,
Wszakże kształt jeden mają Krzyż z mieczem!

Patrzcie... już pierwszy w drugi przepływa,
Szczyt Krzyża, bierze kształt rękojeści;
Dolny pręt jego zgięty z boleści
Od łez połyska, jak głownia krzywa;
Z ramion ma jelce, pochwę z cierpienia,
I Krzyż — na szablę się zmienia.

Z tego rodzaju obrazów, składa się cała poezya, której tu braku nikt nie może zarzucić poetce, całość jéj jednak nieznalazłaby jeszcze w pismach naszych pomieszczania, dla tego Przegląd dobrze uczynił, że jéj nie dał iść w zapomnienie i obeznał z nią świat polski.—

Pomiędzy dymisyami jakie codziennie prawie ogłaszane bywają, zajęło tu wszystkich uwolnienie się od obowiązków Dyrektora Komisyi sprawiedliwości p. Drzewieckiego. Na miejsce jego już został mianowany p. Jan Kanty Wołowski, dotychczasowy prokurator, człowiek niepospolitych zdolności i wielki prawnik.

Ale największe wrażenie sprawił nam dzień 6 b. m. to jest w chwili kiedy się ukazały dzienniki tutejsze, a w nich ogłoszenie o rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego w Polsce. Nikt tego nie przewidywał i nikomu na myśl by to nie wpadło. Skąd by więc to wzięło inicyatywę, dotąd jeszcze pokryte jest tajemnicą. Dosyć że rokujące tyle nadziei Towarzystwo, już nie istnieje! Wszyscy są zupełnie zwarzeni tem wypadkiem, zwłaszcza gdy nadszedł w chwili, kiedy towarzystwo miało się zabierać do wielkiego dzieła, upamiętniającego wiek obecny, to jest do uregulowania stosunków włościańskich. Mówiono po mieście zaraz po tem ogłoszeniu, że Prezes Towarzystwa hr. Andrzéj Zamoyski opuścił Warszawę. Fundusze Towarzystwa, mają być złożone do Banku jako depozyt, dla zwrócenia ich każdemu, według należności.

Dziś rzeczywiście jesteśmy w tym stanie, że ani przewidzieć, ani nic skombinować nie możemy. Wypadki sypią się gradem jedne za drugiemi, jeden upada a drugi się wznosi, podobnie jak instytucye, z których jedne się zwijają, aby na ich gruzach nowe powstały. W ten sam dzień, kiedy już w drukarniach dzienników składano rozkaz zamknięcia towarzystwa, mało co komu jeszcze był on wiadomy, tak dobrze utrzymaną została tajemnica tego.

Każdy tylko pyta spoglądając przed się i po za siebie co dalej z tego będzie; ale nie ma wieszcza, któryby na to pytanie zdołał odpowiedzieć. Prawda, że przyszłość w ręku Opatrzności zostaje, ale zdarzają się przecież fakta, z których jaką taką przepowiednią wyciągnąć można; tu zaś wszystko pokrywa nie przeszyta niczem zasłona, a co się pod nią ukrywa, to tylko Temu co jest w górze, wiadomo.

Nie będzie to dla was nowiną, zwłaszcza po tem, co czytaliście w tutejszych gazetach o Nordzie, że dziennik ten stanowczo wykreślony został przez wszystkich prenumeratorów, z rzędu Gazet zagranicznych, abonowanych w Warszawie. Cicha dotąd i milcząca przez lat tyle opinia, obecnie odżyła, i objawia się na wszystkich miejscach, ścigając i prześladując to, co zasługuje na chłostę.

Tam przecie w kwestyach takich, gdzie nieco dawniéj nikt nieśmiał ust otworzyć, dziś opinia tu głośno przemawia i domaga się praw, jakie jéj wszędy przysługiwały. Chce ona niejako pomścić się za ten długi letarg, w jaki ją wtrącono, nie dozwalając jéj dawać znaku życia. Nagle rozbudzona zrywa się z uśpienia i w ślad idzie za temi którzy jéj przechód ciągle tamowali, a nie poprzestając na żywem słowie wdziera się nawet w kolumny dzienników i czynem chce objawiać swój powrót do życia. Ona to wywołała strącenie nie jednego z jego stanowiska; ona to powstrzymała tysiące nadużyć, uchodzących dotąd bezkarnie, ona nakoniec wymierza sprawiedliwość cierpiącym, grożąc zasługującym na jéj karę, obosiecznym mieczem który w ręku trzyma.

Przed potęgą téj opinii, zadrżał już nie jeden, i drży jeszcze wielu, bo w pochodzie swoim nie pominie nikogo i prędzéj czy późniéj dosięgnie winnego tak jak na to zasłużył. Jedyna też to broń jest w tych czasach, któréj się niewinni chwytają, innéj żadnéj nieznając dotąd wcale.

W chwili dogorywania miesiąca marca, mieliśmy wiosnę najzupełniejszą, od czasu zaś jak nastał kwiecień, sprawił nam prawdziwy Prima Aprilis oziębiwszy powietrze i przyniosłszy nam deszcze. Mamy zaprawdę wszystkiego podostatkiem, co nam zapowiada tę wiosnę, bo mamy oddawna i skowronka w polu i bociana na szczycie topoli; mamy i przeloty długorzędnym szlakiem owych dzikich gęsi które na pewne ciepła przybywają do Polski, ale cóż z tego, kiedy na prawdę brak nam dni wiosennych, a kto wie czy nawet nie można by tu powiedzieć: „marcowych“ przypomniawszy sobie ostatnie chwile jego. Mamy już także i skromny fiołek, który za pierwszym promieniem wiosennego słońca, nabiera barwy i woni; ale to wszystko za mało, kiedy niebo się chmurzy jakby zagniewanem spoglądało okiem. Czyliż nie dosyć téj burzy moralnéj jaka zawisła nad nami, grożąc nam co chwila uderzeniem piorunu, ... mamyż ją sobie nagle przypominać, spoglądając na ten zaciemniony po nad głowami naszemi horyzont którego nawet wiosna rozjaśnić nie zdoła?

Smutna tu bardzo w tych dniach doszła do Warszawy wiadomość. W sam bowiem dzień Zmartwychwstania Pańskiego, to jest w pierwsze wielkanocne święto, nadzwyczajny pożar nawiedził miasto Rawę i dotknął głównie Izraelskich siedzib, pozostawiwszy kilkaset rodzin bez dachu. Niebawem delegacya miejska, odezwała się do serc Warszawian i natychmiast zajęto się zbieraniem składek, które już nawet wysłano do miejsca, dla zaspokojenia przynajmniéj gwałtowniejszych potrzeb biednych pogorzelców. Jednocześnie zawiązał się także w Rawie komitet z obywateli złożony, a w którym prezyduje p. Stanisław Jabłoński, dla podania ręki zniszczonym. Wszystkie te środki i to na dobre zapewne choć w części osłodzą los tylu nieszczęśliwych ofiar pożaru, którego przyczyny dotąd nie zbadano.

Nie dziwcie się że nic z stron naszych nie donoszę wam o piśmiennictwie, ale zaprawdę przy tylu tłoczących się myślach, które wywołały wypadki warszawskie nie podobna wziąść książki do ręki, chociaż się ta ukaże. Autorowie też mniéj skwapliwi są do wydawnictwa, bo wiedzą dobrze że jest pora do czytania, i pora do usuwania od siebie książek; czekają więc na pierwszą, bo druga nie wiele by poparła ich wydawnictwo i pracę.

Zresztą gazety wszelkiego rodzaju, mają dziś pierwszeństwo przed książką; bo wszędzie się gotuje, wszędzie podkłada się ogień, a jaka łuna wyniknie z tego pożaru, i jak sięgnie daleko na europejskim horyzoncie, czas to dopiero pokaże.

⊙

wagą. Kraj może sobie winszować, że ma ludzi tak doświadczonych. Nadeszła epoka, w któréj Polska musi pokazać zdolność nie już wojskową, lecz polityczną, administracyjną i prawną. Jestem mocno przekonany, że Polska wywiąże się z tego obowiązku zaszczytnie.

Depesza ze Stambułu doniosła, że jen. Mierosławski wylądował z oddziałem w Czarnogórze, a on nie ruszył się z Paryża.

Veli Pasza opuścił nareszcie Stambuł i przejedzie nie przez Wiedeń i Berlin, lecz przez Marsylią. Stan Turcyi jest okropny. Jeżeli nie otrzyma ona zkąd pieniędzy, rozpadnie się. Powiększa się obawa nowych rzezi w Syryi, ale szczęściem Francya trzyma w Tulonie flotę mogącą wziąść 50,000 wojska i część tego wojska może być posłaną w potrzebie do Syryi, mimo Anglii.

Francya liberalna dowiedziała się z przyjemnością, że w liście prywatnym, Cesarz zganił ks. Murata za manifest który ogłosił a w którym wywiesił swą kandydaturę do tronu neapolitańskiego. Systematycznie niedowierzający, pytają się, czy ten list jest szczery. List jest niezawodnie szczery, tj. odpowiadający tymczasowemu położeniu rzeczy we Włoszech, ale jeżeli wyjaśni się położenie, jeżeli neapolitańczycy uprą się w rozdziale z Piemontem, list cesarki nie odpowie położeniu i ks. Murat będzie mógł mieć nadzieję. Życzyłbym sobie jedności Włoch, ale wszyscy przybywający z Neapolu utrzymują, że tego nie życzy sobie Neapol. Musi być w tem trochę prawdy, skoro p. Ferraris, deputowany w parlamencie turyńskim, oświadczył wyraźnie, że Piemont nie pozyskał sobie ani Neapolu ani Sycylii.

Wojenna postawa króla włoskiego i język Garibaldego, bawiącego w Turynie, utrzymują tutejsze sfery polityczne w przekonaniu, że wojna jest bliską; dwór Palais Royal wierzy jeszcze w utrzymanie pokoju. Jeżeli utrzyma się pokój, ks. Napoleon zrobi podróż do Grecyi i Egiptu. Francya jest gotowa na wszystko. Flota tulońska może przewieść 50,000 wojska do Genui, do Ankony lub gdzieindziéj. Ci co widzą wojnę, tłumaczą ciche i prawie nagłe złożenie ciała Napoleona I w grobie, przez przypuszczenie, iż Cesarz gotuje się na dłuższe oddalenie z Paryża a może Francyi. *Constitutionnel* spogląda zawsze na postawę Anglii i gani ją, że się zbroi. Cieszą się, że finanse się pogarszają, że w Indyach nie ustaje głód, że ochotnicy angielscy zaczynają się swarzyć. *Opinion National* mówi coś więcéj. Dziennik ten utrzymuje, że w razie wojny Anglia się nie ruszy, że toż sami zrobi Rosya i że wojna ograniczy się do Austryi i Prus. Z neutralizowanie Anglii i Rosyi było oddawna w planie Francyi. O środkowych Niemcach mówią dziś historye. Część ta, dawniéj tak patryotyczna i odważna, ma się zbliżać do Francyi i szukać ziemskich korzyści. Bawarya chce zająć Tyrol, ale z przyzwoleniem Francyi.

I zmianę ministeryalną, o któréj mówiono, tłumaczą dziś niektórzy przez gotowanie się do wojny. W przewidzeniu swego oddalenia z Paryża, Cesarz ma chcieć wzmocnić wszystkie służby. *Monitor* zaprzeczył zmianie ministeryalnéj, a pomimo tego, chodzi pogłoska; że p. Pietri, ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, w pogłoskę tę nie wierzą.

Mylnem jest, co donoszą o wysłaniu przez Francyą floty na wschód pod kontr-admirałem Paris. Flota ta wypłynie dopiero w końcu miesiąca i to dla robienia manewrów.

Dzisiejszy *Constitutionnel* oznaczył postęp zrobiony przez *Débaty*. Widząc jak za przykładem Guizota, Orleaniści się legitymizowali, jak wyzuwali się z tradycyi liberalnych, czy to w kwestyi Rzymu czy narodowości, iak rozwijali wyraz rewolucyjność i obrażali nim szanowne sprawy, *Débaty* oświadczyły, iż chociaż nie widzą we Francyi tego czego chcą, choć jeszcze Cesarstwu wiele nie dostaje, przekładają to co jest nad to o czem marzą legitymiści.

Mówiłem zaraz po dzieleniu się Stanów Zjednoczonych, że ten wypadek wchodzi w politykę angielską i że jest bolesnym dla Anglii tylko w przejściu, tj. z powodów finansowych. Zdanie moje zaczyna się sprawdzać. Nie pomnąc na niewolę murzynów, *Morning Post* oświadczył się za oddzielonemi Stanami i za ich uznaniem przez Anglią. Okrył to pozorom wolności handlowéj, ale powód jest ważniejszy. Dla Anglii Stany Zjednoczone były za silne, za niebezpieczne. Jasny interes jest Francyi. Francya pragnęłaby całości Stanów Zjednoczonych, choć potępiała ich zabory w Meksyku, pragnęłaby użycia ich w razie potrzeby przeciw Anglii, jak za Napoleona I.

Cesarz odbywa przed Tuileryami przeglądy wojska.

W skutek apelacyi, proces pani Paterson z księciem Napoleonem jeszcze raz się wytoczy.

P. de Germiny przestał być administratorem upadłości Miresa. Trybunał mianował na jego miejsce dwóch likwidatorów.

Rzym 2 kwietnia.

Na uroczystem nabożeństwie u świętego Piotra w dzień Zmartwychwstania pańskiego było nadzwyczajne i niewidziane oddawna mnóstwo cudzoziemców wszech narodowości, którzy przed samym wielkim tygodniem lub podczas niego zjechali się do Rzymu. Obecność króla, trzech królowych i tylu książąt krwi dodawała także okazałości ceremonij, jeśli wszakże wystawa światowa jest w stanie powiększyć uroczystość najwspanialszego religijnego w całem chrześciaństwie widowiska. Po nabożeństwie Papież w potrójnej koronie i otoczon świętem kolegium i całym dworem swoim dał błogosławieństwo *urbi et orbi* z krużganku bazyliki. Wojsko francuzkie, piechota, jazda i artylerya z działami, tudzież zuawi papiescy uszykowani byli w koło obelisku. Pomimo ulewnego deszczu, który w chwili błogosławieństwa zwolniał trochę dopiero, niezliczone tłumy zalegały ogromny plac św. Piotra. Kiedy Ojciec święty ukazał się na krużganku przywitał go jednogłośny okrzyk: *Viva il Santo Padre! Viva Pio nono Pontefice et Re!* Głos Piusa IX jest tak mocny, donośny i czysty iż wśród powszechnej ciszy i pomimo wysokości gmachu, słychać było każde niemal słowo pod samym prawie obeliskiem pośród placu stojącym. Kiedy Papież wyciągnął ramiona ku niebu całe wojsko i kilkadziesiąt tysięcy ludu przyklękło, a huk dział i bicie we wszystkie dzwony trzystu kilkudziesięciu kościołów Rzymu odpowiedziały na apostolskie błogosławieństwo. Okrzyki się powtórzyły kiedy się Ojciec święty oddalał. Na ganku kościelnym poprzylepiano mnóstwo wierszy i sonetów na cześć jego. Wczoraj Pius IX jadł obiad w Kwirynale razem z Franciszkiem II, z całą jego rodziną, z królową Krystyną hiszpańską, tudzież z kilku kardynałami i dostojnikami neapolitańskiemi i tutejszymi. Król i królowa którzy w wielką sobotę umywali nogi pielgrzymom w *Trinitá dei Pellegrini*, zatrzymali Ojca świętego aż do wieczora. Snać znużenie doznane w skutek wielkotygodniowych ceremonij tudzież wczorajsza poufna rozmowa z Franciszkiem II, która go mocno wzruszyć miała, wywołały wpływ na jego zdrowie, albowiem dziś rano w sykstyńskiej kaplicy na sumie śpiewanej przez kardynała Caraffę Ojciec święty zemdlał po ewanielii i musiał zaraz opuścić kaplicę. Wróciwszy na watykańskie pokoje położył się natychmiast. Spodziewają się iż ta chwilowa choroba skutków nie będzie miała. Atoli Rzym cały jest dziś pod wpływem tego niespodzianego wypadku.

Oświetlenie kopuły z powodu niepogody nie odbyło się w dzień Zmartwychwstania Pańskiego; odłożono je tedy nazajutrz; jakoż nastąpiło wczoraj i udało się wybornie. Niemasz w świecie równie czarującego widoku jak ten gmach olbrzymi którego wszystkie linie i szczegóły architektoniczne uwydatnione są jakoby ognistemi pociągami. Za uderzeniem kościelnego zegaru te drobne tysiączne podobne do dalekich konstellacyj światełka rozkwitają w okamgnieniu w tysiączne także płomienie, i zdaje się że wszechwładne jakieś *fiat lux* stworzyło do razu jednolity z ognia gmach olbrzymi. Krzyż najpierwszy zapala się i rozbłyska jak gwiazda na wysokościach powietrznych; potem kopuła Michała Anioła przeobrażona cała jakby za uderzeniem czarnoksiężkiej różczki staje w promienistych blaskach widnych z najodleglejszych punktów widnokręgu; facyata bazyliki i przepyszna kolumnada Berniniego strzelają także niemi, a kolosalne wodotryski ubarwiają się najjaskrawszemi tęczami kolującemi po ich śnieżnej pianie. Ta ognista apoteoza arcydzieła Buonarottego wynurzająca się z nocnych ciemności i z rzymskiego pustkowia zwiastuje mieszkańcom najdalszych gór i żeglarzom Śródziemnego morza wesołe *Alleluja*, opowiada Zmartwychwstanie...

Sławny fajerwerk rzymski zwany *la girandola* dziś w wieczór nastąpi.

Otrzymana wiadomość o wyjeździe pana Cavour do Paryża i o wylądowaniu Garibaldczyków w Albanii żywo zajmują całe miasto.

Lwów 9 kwietnia. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie ogłasza, że gdy ks. Leon Sapieha przyjął wybór na deputowanego w kole wyborców większéj posiadłości ziemskiej w Krakowie, przeto rozpisują się wybory w innych okręgach wyborczych, gdzie ks. Leon Sapieha również wybranym został: jako to w Brzeżanach na dzień 12 b. m., w Przemyślu, Czortkowie, Tarnopolu i Zółkwi na dzień 15 b. m.

Wiedeń 9 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu krajowego Niższej Austryi, uchwalono następujący projekt do adresu do J. C. Mości:

„W uroczystej chwili, w której sejm Arcyksięstwa Niższej Austryi w skutku najwyższego zwołania zbiera się, czujemy w sobie popęd do złożenia W. C. Mości najuniżeńszych podziękowań za rozpoczęcie urzeczywistniania zasady konstytucyjnej opartej na wydanych ustawach, a zarazem do wyrażenia w najgłębszej czci naszej niezłomnej wierności i przywiązania dla uświęconej osoby W. C. Mości i najjaśniejszego domu cesarskiego.

„Przejęci i rozgrzani ideą potężnej i wolnej Austryi, uznajemy za konieczną jej podstawę, ową konstytucyjną jedność państwa, która dając wszystkim z osobna krajom monarchii dostateczną samoistność, aby zadosyć uczynić właściwym ich stosunkom, życzeniom i potrzebom, zarazem służy za rękojmię, że byt cesarstwa austryackiego jako mocarstwa w żaden sposób nadwerężonym nie będzie.

„Dla tego zwracamy z silnem zaufaniem oczy nasze ku ustawie konstytucyjnej nadanej przez W. C. Mość i oczekujemy z radosnem upewnieniem, by przez jej wykończenie i umocnienie, rozwinęły się siła i błogie skutki swobodnego uporządkowanego życia publicznego.

„Za pierwszy nasz obowiązek poczytujemy przyczyniać się przy spełnieniu tego wielkiego dzieła z niewzruszonem poświęceniem dla ogółu państwa i naszego kraju koronnego.“

Adres powyższy projektowany przez komisyę a ułożony przez b. ministra Pillersdorffa różni się nieco od projektu Mühlfelda, podanego przez nas poprzednio.

Z całego zgromadzenia jeden tylko dep. Czedik wystąpił przeciw obu adresom, widząc w nich przywłaszczenie sobie prawa przemawiania w imie całéj monarchii i to w téj chwili, kiedy się po prowincyach objawia nieufność ku rządowi centralnemu, i posądzanie go o system centralizacyjny dopiero co upadły. Górę nad nim otrzymali jednak germanizatory i centralizatory jak Schuselka, a z nimi połączyli się ci wszyscy, którym się zdaje, że sejm prowincyonalny wiedeński jest niepodległą areną parlamentarną.

Doniesienia o innych sejmach nie przedstawiają nic ważnego. W Pradze namiestnik oświadczył, iż nie rząd jest autorem regulaminu nadanego sejmowi, lecz stały wydział stanowy. Uchwalono nadto prowadzić protokóły zarówno po czesku i po niemiecku, iżby oba języki uważane były za autentyczne. Na sejm wniesiono kwestyę, czy rząd ma prawo unieważniać wybór z powodu, że deputowany był skazany niegdyś politycznie. Był taki przypadek z redaktorem Wawrą. Sejm uchwalił przejrzeć akta wyborcze.

Sejm dalmacki otwartym został 8go. Uznano na nim równouprawnienie języka włoskiego i ilirskiego.

— *Gaz. Wiedeńska* donosi z Zagrzebia 6go: Zerwane orły cesarskie zawieszone dziś zostały na wszystkich c. k. urzędach, prócz dyrekcyi policyi, z powodu, iż orzeł nad domem téj władzy zawieszony, z powodu jego uszkodzenia dłuższéj wymaga naprawy. Akt ten odbył się uroczyście. Cała załoga tudzież przechodzący batalion Pograniczan wystąpiły w paradzie. Po zawieszeniu orłów wojsko dało trzy salwy. Skoro orzeł z nad dyrekcyi policyi będzie gotów, podobnaż uroczystość odbędzie się. Mieszkańcy zachowali się spokojnie i przyzwoicie.

— JCKApMość nadał pod d. 24 grudnia r. z. posłowi swemu prezydyalnemu przy Związku niemieckim bar. Alojzemu Kübeck, godność tajnego radzcy (ogłoszone w *Gaz. wied.* dopiero 6go kwietnia r. b.) N. Pan nadał radcy sądu obwodowego w Celowcu, bar. Ottonowi Daudlebskiemu de Sterneck godność szambelańską. N. Pan nadał godność tajnego radcy hr. Wojciechowi Nostitz Rinek wiceprezesowi towarzystwa ekonomicznego w Czechach.

— Pułkownicy Józef Wereszczyński, dowódzca 30go pułku piechoty hr. Nugent, i Andrzéj Findeis, dowódzca komendy arsenałowéj N. 1 przeniesieni zostali na pensyę.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Gaz. Polskiej* (*Codziennej*) z d. 7 bm.: Zewnętrzne oznaki, jak stroje naprzykład, są napozór małą rzeczą, w gruncie jednak przyczynają się wielce do szczepienia idei, do uwiecznienia rozdziału między klasami społeczeństwa, do uprzytomnienia ciągłego przesądów, które je odosobniają. Takiemi u nas były dotąd ubiory dawne wyznawców Mojżeszowych, nie narodowe i ich własne, ale poprostu staropolskie z XV wieku, zatrzymane do dziś dnia. Stały się one wyłącznie żydowskiemi, a trzymanie się przy nich, teraz przynajmniej ustaćby powinno. Synowie jednego kraju, nie mają powodu, innego nad krajowy używać języka, innych sukien, i w obyczajach winni się zastósować do ogółu. Nie tykamy tego, co wypływa z ich potrzeb i pamiątek religijnych, lecz strój i zepsuty język niemiecki, wcale się w ten sposób usprawiedliwić nie dają.

Wyznawcy Mojżeszowi powinni się starać zniszczyć wszelkie zapory, które ich od kraju oddzielały; usunąć wszystko, co ich w odrębnem położeniu stawiło, powinni zewnętrznie także starać się zlać z ogólną masą narodu. Pojmujemy to bardzo, że gdy się siłą dokonywa reformę podobną, dopiąć jej nader trudno, ale drogą zjednoczenia i braterstwa, dobrą wolą i przekonaniem własnem, rzecz się powinna **spełnić bez bólu i wstrząśnienia.**

Do wszystkich tych dowodów połączenia z nami wyznawcy Mojżeszowi zechcą dodać ten jeszcze, że wpłyną na mniej wykształconych braci swoich, i tamujący zupełne powierzchowne nawet zjednoczenie przesąd, przełamać potrafią.

Bardzo być może, iż umiejętność języka narodowego, będzie w przyszłości warunkiem używania w pełni praw obywatelskich, dla tego pragnęlibyśmy, aby rodzice zwrócili uwagę na wychowanie swych dzieci, i starali się o gruntowne ich obznajomienie wczesne z mową krajową. Nie żaden rodzaj zatrudnienia, nie rola, nie handel, nie wszelka inna gałąź przemysłu, jaką się człowiek zająć może, dają obywatelstwo krajowe, ale mowa, obyczaj, strój, są zewnętrzną przynajmniej obywatelstwa cechą, której wymagać od nich mamy prawo.

P r u s y.

Na posiedzeniu izby deputowanych w Berlinie w d. 6 kwietnia, przed otwarciem porządku dziennego minister spraw zagranicznych oświadczył co następuje:

„W ostatnich dniach doszło do wiedzy rządu zdarzenie, które zwróciło na siebie uwagę wszechstronną, i to słusznie, albowiem mogła by ona rzucić dwuznaczne światło na dyplomacyę pruską. Według tego co pisma publiczne doniosły były i co zresztą dowiedziano się, miały wpaść w ręce władz w Palermo listy, które szły za pośrednictwem oficera przydzielonego do poselstwa pruskiego. W listach tych oficer rzeczony naznaczonym podobno był jako powiernik usiłowań czynionych w Sycylii. Nie ma potrzeby wykazywać, że rząd pruski obcy jest tym usiłowaniom, których rząd pruski nie upoważnia i które w zupełnéj zostają sprzeczności z głośno objawionemi zamiarami rządu pruskiego (oklaski). Jeżeliby pomimo tego rzeczywiście takie uczestnictwo miało nastąpić, jeżeliby nawet zrobione były dopiero kroki do niego przysposabiające, czego dotąd nie dowiedziono, to rząd pruski jak najsilniéj i najniewątpliwiéj wyparłby się takowych i potępiłby je (oklaski). Żaden bowiem rząd, moi panowie, nie może dozwolić, aby ktokolwiek pełniący przy nim służbę prowadził na swoją rękę politykę, albo też stawał się organem i działaczem obcych politycznych interesów i celów. Rząd także dowiedział się dopiero o tem zdarzeniu z gazet, i natychmiast zarządził co wypada, aby jak najśpieszniéj otrzymać zupełne i autentyczne wyjaśnienie całego stanu rzeczy, a w miarę tego co się wykaże z rozpoczętego dochodzenia, pomny na to co powinien i co mu przypada z urzędu, będzie umiał zaradzić należycie ze wszech stron (oklaski). Aby jednak z góry zapobiedz wszelkim mylnym tłumaczeniom, i nie pozostawić żadnéj wątpliwości względem stanowiska, jakie rząd w téj niemiłéj sprawie zajmuje, zdawało mi się być rzeczą stósowną, natychmiast otwarte uczynić oświadczenie przed krajem i jego reprezentantami (oklaski).“

Powyższe oświadczenie ministra Schleinitza odnosi się do wypadku zaszłego w Palermie. Hr. Schlippenbach przydzielony do poselstwa pruskiego w Neapolu prowadził te same czynności do jakich poseł jego hr. Perponcher używany był przez króla Franciszka II. Jak wiadomo hr. Perponcher utrzymywał za pośrednictwem statków parowych pruskich, korespondencyę między królem w Gaecie zamkniętym, a cytadelą mesyńską. Obecnie hr. Schlippenbach powiózł był listy od jenerała Bosco z Rzymu do znanych zwolenników króla Franciszka w Palermo. Rząd sycylijski który miał na oku Schlippenbacha, przytrzymał go, zawiadomił konsula pruskiego i w obecności jego zrewidował papiery wysłańca i listy zabrał. Hr. Schlippenbach usprawiedliwiał się, że nie wiedział coby w tych listach było, i że powiózł je tylko przez grzeczność. Rząd pruski na reklamacyę rządu włoskiego uczynił deklaracyę powyższą w izbie deputowanych, i zapewne na tem się skończy, że nastąpi zmiana poselstwa pruskiego w Turynie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 kwietnia. Kościół maryacki nie mógł dziś pomieścić wszystkiego ludu, jaki podążył tłumnie na nabożeństwo, które się o godzinie 11éj odbywało. Przed wielkim ołtarzem śpiewano wielką mszę, a chóry męskie wtórowały żałobnemi pieniami. Po mszy śtéj cały ogół pobożnych odśpiewał suplikacye, po skończeniu których kościół na nowo się wypróżnił. Prawie wszyscy obecni mieli żałobę grubą. Widziano w kościele znaczną także liczbę włościan. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy w mieście były zamknięte.

— O doniesionem wczoraj zamordowaniu proboszcza w Łętowni, piszą nam jeszcze z pod Babiej góry:

Dnia 4go b. m. pomiędzy 10tą a 11tą godziną w nocy, we wsi Łętowni w powiecie Jordanowskim, napadła jakaś zgraja łotrów na księdza proboszcza Józefa Sewiło, to jest na tego samego, którego w zeszłym roku żyd pobił, a jak *visum repertum* stwierdza, naprzód bito go od stóp do głowy, duszono i w końcu zamordowano. Na głowie są rany od uderzenia obuchem siekiery, że aż na cal w mózg czaszka zaklęsła, oko lewe podbite, nos skrwawiony, kostka u nogi lewej przecięta, ciało czarne jak węgiel, płuca całe krwią zaszły. Zabitego znaleziono opartego czołem o ścianę, a tułowem leżącego na podłodze. Usłyszawszy jedna służąca na przeciwnej stronie w kuchni z innemi osobami śpiąca, hałas pod oknami, wyszła, a chcąc na dwór z sieni wyjść i szukając po ciemku zapory od drzwi, pochwyciła za rękę kogoś który jej szepnął: „Cicho bestyo! bo cię zaraz zabiję“, — więc dziewka cofnęła się, a zbóje uciekli. Zrobiono krzyk, uderzono w dzwony, lud się zbiegł, ale niema złoczyńców. Dochodzenia idą sądowe, są niejakie poślaki, lecz zaczęto spisywać wprzód inwentarz rzeczy pozostałych. Zrabowano podobno kilka tysięcy w złocie, srebrze i banknotach. Zabójstwo owo pochodziło, jak ze wszystkich stron słychać, przez zemstę; odgrażało się bowiem kilku najzaciętszych pijaków, których nieboszczyk w każdem kazaniu gromił. Jest to jednak wieść tylko.

— W dniu b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie mostu stałego na Renie pod Strassburgiem. Dla publiczności otwartym będzie ten most za dni kilka. Zmieni on kierunek głównych pociągów kolei łączących Francyę z Niemcami, który teraz pójdzie środkiem Niemiec, a nie jak dawniéj przez północne Niemcy.

— Niedawno zaszła bardzo zabawna scena przed sądem policyjnym w Dublinie. Było to coś podobnego do sądu Salomonowego, którego wszakże przedmiotem nie było dziecko lecz papuga. Mr. John Davis i Mr. Moore rościli sobie prawo do papugi. Pierwszy z nich rzekł do sędziego: „Proszę być zapewnionym, że świadek mój wyzna prawdę.“ (śmiech) Sędzia rzekł z powagą: „Wprowadzić świadka.“ Wniesiono do izby sądowéj wielką klatkę zakrytą suknem. Dawis zwraca się ku sędziemu w tych słowach: „Upraszam prześwietnego sądu, aby mi pozwolił zadać natychmiast pytania mojemu świadkowi papudze. Zadam mu dwa lub trzy pytania, a jeżeli odpowie na nie należycie, wtedy wygram proces. Nie obwiniam pana Moore o kradzież papugi, lecz twierdzę tylko, że papuga była moją, że mi zginęła i że może ten co ją ukradł, sprzedał ją panu Moore. Proszę dać głos mojemu świadkowi.“ Adwokat oskarżonego: „W jaki sposób świadek ten przypuszczony będzie do przysięgi? jestże on poganinem, turkiem lub czem innem?“ — Papuga zaczyna krzyczeć a potem śpiewać: tylko czekaj, tylko czekaj Luciu! i t. d. (śmiech ogólny). Zdjęto okrycie z klatki. P. Davis zbliża się do papugi i rzecze do niéj: „Daj mi całusa.“ Papuga całuje go przez szczeble klatki. Chłopiec z tłumu wysuwa się i woła: „Założę się, że pocałuje każdego“ P. Davis: „Nie upieraj się mój synu“ — Chłopiec zbliża się do klatki i podaje papudze rękę, lecz ta z gniewem skrzydła podniosła i uszczypała w rękę chłopca, który z płaczem się usuwa. Publiczność hałasuje i zanosi się od śmiechu. Adwokat oskarżonego: „Mój klient nie uznaje się jeszcze pokonanym; wnoszę aby przesłuchać świadka. Niechaj p. Davis zadaje mu pytania“ — P. Davis: „Bardzo chętnie.“ Bierze on ptaka na rękę i rzecze do niego: „No ptaszku jak to pies szczeka?“ — Papuga zaczyna wrzaskliwym głosem naśladować szczekanie i zdaje się jakby całą sforę psów puszczono, Sędzia: „Dosyć, dosyć na tem!“ — P. Davis: „No ptaszku, jak to kot miauczy?“ — Papuga przeraźliwym głosem uszy rozdziera słuchaczom. — Sędzia: „Dosyć tego, dosyć!“ P. Davis: „Jeśli prześwietny sąd żąda, będę daléj przesłuchiwał świadka.“ — Sędzia: „Dowody te wystarczają; posłuchanie się odbyło, nawet bardzo głosno. (śmiech). Możesz wziąść panie Davis twoją papugę.“ P. Davis opuszcza salę z tryumfem, trzymając papugę w ręku, która wrzeszczy na całe gardło: „Nie udało się!“ — Publiczność wtoruje jéj ze śmiechem.

— Jutro we czwartek dnia 11 kwietnia, Ś. Leona papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	60	6	75	6	12	6	50	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	6	50	7	—	—	—	6	25	—	—	—	—
„ żyta	5	—	5	7½	4	65	4	75	—	—	—	—
„ jęczmienia .	3	90	4	—	3	65	3	75	—	—	—	—
„ owsa. . . .	1	95	2	—	1	80	1	90	—	—	—	—
„ grochu . . .	6	—	6	15	5	50	5	75	—	—	—	—
„ jagieł . . .	8	—	8	25	7	50	7	75	—	—	—	—
„ fasoli . . .	5	50	5	60	5	—	5	25	—	—	—	—
„ tatarki . . .	3	25	3	30	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	4	—	4	10	3	50	3	75	—	—	—	—
„ konicz. czer.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. biał.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki . .	2	65	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
centn. w. siana. . .	1	25	1	30	—	—	1	15	—	—	—	—
„ „ słomy. .	—	—	—	85	—	—	—	82	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	19	—	—	—	—	.	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	21½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeź. garniec mający f 6 łót. 17¾	3	65	3	75	—	—	3	50	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	62½	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa. .	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj .	—	75	—	80	—	65	—	70	—	—	—	60
„ częstochowsk.	—	—	1	35	—	—	1	30	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	1	40	1	50	1	25	1	30	—	—	1	15
„ tatarczan. całéj	1	20	1	25	—	—	1	15	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku.	—	—	1	—	—	—	—	85	—	—	—	—
Mąki z pod krupek .	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczanéj . .	—	—	—	88	—	—	—	85	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 9 kwietnia 1861.

Delegowani obywatele: Jan Launer. Antoni Kochanowski.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski

Adjunkt L. Bukowski.

Lwów 29go marca. Na wczorajszy targ przypędzono 94 wołów i 6 krów, mianowicie z Toporowa 43, z Krzywczyc 2 stada po 31 i 8 sztuk, z Dawidowa 12 wołów, a z Winnik 6 krów. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 91 wołów na potrzeby miasta. i płacono za wołu, mogącego ważyć 280 funt. mięsa i 36 funt. łoju, 56 złr.; sztuka zaś, którą szacowano na 330 funt. mięsa i 60 funt. łoju, kosztowała 71 złr. w. a.

Gdańsk 6 kwietnia. Przez większą część tygodnia, mieliśmy najpiękniejszą pogodę wiosenną. Od dwóch dni jednakże powietrze się oziębiło i deszcz często pada. Wiatr północno zachodni i południowy.

Targi angielskie w tym tygodniu mało objawiały życia. Dowóz znaczny, pokup mały i zdaje się że po świątecznéj spokojności, ruch dotąd nie zdołał się jeszcze ożywić.

Pszenica angielska brała przeszło tygodniowa ceny. Z ziarna importowanego tylko gatunki wyborowe i dwuletnie po dawniejszych cenach pożądane były, produkt zaś mierny i świeże dowozy z Baltyku, nawet z ustępstwem z trudnością tylko lokowane być mogły.

Nadzieja że panująca od niejakiego czasu pogoda, dozwoli ukończyć zasiewy w pomyślnych warunkach i wywrze dobry wpływ na oziminy, oziębi cokolwiek chęć do spekulacyi.

Podług wczorajszéj depeszy, chęć do pokupu jeszcze się zmniejszyła, jednakże tę obojętność tylko za chwilową uważać możemy, gdyż Anglia dla zaspokojenia potrzeb konsumcyi w tym roku więcéj jak kiedykolwiek na imporcie opierać się musi. Podług urzędowych wykazów statystycznych Anglia w pierwszych trzech miesiącach zeszłego roku rzuciła w konsumcyą 3.166,607 kwarterow zboża w tym roku w przeciągu tych trzech miesięcy zaledwo 1.846,703 kwarterów dostarczyć mogła.

We Francyi widoki na lepsze urodzaje, spowodowały także pewną targową obojętność do zakupów. Brak ożywienia targów zagranicznych wstrzymuje także naszych exporterów od przedsiębiorstwa. Dla tego w tym tygodniu giełda nasza mało była ożywioną. Ziarno bardzo piękne lub stare znajdowało miejsce po cenach wysokich, które jednakże tylko za wyjątkowe uważane były.

Pszenica zwyczajna tylko z ustępstwem 10—15 g. za łaszt, sprzedana być mogła. Mierne gatunki były zaniedbane a liche zupełnie nie do sprzedania.

Ceny żyta utrzymały się i więcéj było żądane tak jak w przeszłym tygodniu. Co do grochu tranzakcye nie uległy zmianie i przy większéj łatwości odbytu ceny nawet cokolwiek się wzmocniły w ostatnich dniach.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 975 łaszt. z których 670 z Polski; żyta 335 łaszt. 70 ł. z Polski; jęczmienia 70 ł.; owsa 50 ł.; grochu 155 ł.; wyki 50 łasztów.

Przebyło Toruń; pszenicy, 4,369 łasztów żyta, 2,193 ł., grochu 6 ł.; wyki 2½ ł.; siemienia lnianego 7 ł. i cukru 5,679 centnarów.

Wysokość wody 7' 5".

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 119	do 122	od 470	do 530	224-230	38	19	43	17
„	123	„ 126	„ 540	„ 600	231-237	44	2	49	12
„	128	„ 130	„ 6 5	„ 657½	241 215	49	25	54	3
Pszen. star.	131	„ 133	„ 660	„ 680	217 249	54	6	5?	26
Żyto „	—	„ 125	„ 300	„ 330	—235	26	16	29	5
Jęczm. „	99	„ 112	„ 220	„ 240	185-195	19	14	21	6
„	105	„ 106	„ 264	„ 276	197-2 1	21	10	24	11
Owies „	76	„ 77	„ 155	„ 220	143 158	13	19	17	5
Groch „	—	„ —	„ 264	„ 345	— —	23	10	3?	16
Wykę „	—	„ —	„ 240	„ 255	— —	20	6	22	17

Zostało w w spichrzach po 2 kwietnia:

Pszenicy 6,710 łaszt.; żyta 3,310 ł.: jęczmienia 870 ł.; owsa 140 ł.; grochu 1,500 rzepaku 2,000 ł.; siemienia 20 łasztów.

Kursa zamian: Londyn 6,19. Hamburg 149⅝. Amsterdam 141¼.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 kwietnia. Minister sprawiedliwości Delangle wystósował do jlnych prokuratorów okólnik tyczący się tych księży katolickich, którzy podczas wykonywania czynności swojego duchownego urzędu, słowem lub pismem rozbierają publicznie sprawy rządowe wbrew prawnym przepisom. Przypomina im artykuły 204 i 207 kodeksu karnego, które naznaczają za pomienione przekroczenia więzienie lub wygnanie. Daléj oświadcza, że postanowienia te jakkolwiek dotąd niezastósowane, wszelako nie straciły bynajmniéj mocy prawa. *Rząd nie spełniałby obowiązków swoich, jeżeliby ich nie zastósował do systematycznych niechęci.* W końcu minister wzywa prokuratorów jlnych, aby na podobne przekroczenia dawali baczenie, i aby winnych, ktokolwiekby oni byli, pociągano do odpowiedzialności sądowéj.

Medyolan 9go kwietnia. *Perseveranza* donosi z Turynu: Podczas odkrycia spisku w Neapolu znaleziono tysiąc strzelb i amunicyę; aresztowano 43 osób. Niepokoje w Caserta, Castiglione i Vico wybuchłe, zostały już podobno stłumione. Rząd działa energicznie. Również i na prowincyach odkryto ślady rozgałęzionego sprzysiężenia. Nalegają na wydalenie z Neapolu żołnierzy wojska burbońskiego, posądzając ich o udział w spisku.

Nie doszły nas dziś wieczór ani listy ani gazety z Warszawy. Wiadomości więc nasze niesięgają dalej nad wczorajszy wieczór, gdzie ostatni telegram prywatny o godzinie 8ej z Warszawy wysłany donosił, że niemasz tam stanu oblężenia, a margrabia Wielopolski objął *per interim* wydział sprawiedliwości. Osoby, które dzisiaj widziały się z takiemi, co dzisiaj o godzinie 5½ rano Warszawę opuściły, uwiadomiły nas, że w dniu wczorajszym bardzo wiele osób aresztowano, tudzież, że liczba zabitych i ranionych dosięgać ma dwustu. Wojsko ciągle po ulicach koczowało. Najmniejsze zebrania na ulicach były rozpędzane. Doniesienia gazet szlązkich nie idą dalej jak nasze listy; pełne są one jednak fałszów o strzelaniu z okien do wojska i napadaniu na patrole wojskowe, czego wcale nie było.

Rozchodzą się wieści po dziennikach, powtarzane przez osoby przejezdne, że podobnie jak w Kaliszu, potworzyły się i po innych większych miastach Królestwa Polskiego, mianowicie gubernialnych, delegacye obywatelskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 10 kwietnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego wybór Augusta Zang uznano jednogłośnie za ważny. Uchwalono, aby wnieść o zmianę dotyczącego paragrafu ordynacyi wyborczej (iż przekroczenie karane aresztem pozbawia prawa wybieralności P. R. Cz.) Wniosek Brestla, iż kobiety płacące podatek uprawniający do wybierania, mają prawo głosowania tak przez osobiste podanie kandydatów jak również za pośrednictwem pełnomocników, uchwalony został.

Praga 10 kwietnia. Porządek jutrzejszego posiedzenia sejmu jest następujący: Adres do Cesarza, adres Arcybiskupa względem koronacyi Cesarza jako króla czeskiego w Pradze. Rieger złożył wniosek względem nieodpowiedzialności i nietykalności deputowanych sejmowych.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w liście z Krzeszowic, *zamiast*: „wójt Filipowicz“, *powinno być*: „wójt z Filipowic.“

W dziale „Królestwo Polskie,“ w ustępie 2gim *zamiast*: „Dyecezyi Lubelskiej,“ *czytaj*: „Dyecezyi Płockiej.“

Nakoniec w przeglądzie w ustępie 2gim *zamiast*: „postylion przyjeżdża“ *czytaj*: „przejeżdża.“

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 kwietnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	310	302
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . „	66¼	65¼
Srebro nowe . . . . złr.	151	149½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 40	12 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	7 3	6 93
„ austryackie . . . . „	7 17	7 7
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 50	86 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	83⅙—	82⅙—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	64 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99⅓

Wiedeń 10 kwietnia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	63	50
5% Pożyczka narodowa	75	10
Akcye banku narod. wiedeń.	696	—
„ banku kredytowego	155	70
Srebro	151	25
Londyn 10 funt. szterl.	151	75
Dukat pojedynczy	7	17

Wiedeń 9 kwietnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	57 25	56 75
5% Pożyczka narodowa	75 30	75 10
5% Metaliki na mon. konw.	63 60	63 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	64 25	63 25
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	63 50	62 50
5% „ „ galicyjskie	62 50	61 50
5% „ „ bukowińskie	60 75	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . . .	60 75	60 —
5% „ „ innych krajów kor. . .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 75	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 25	80 75
„ „ „ z r. 1839 całe	106½	106
„ „ „ z r. 1854 na 4%	84 75	84 25
Bilety rentowe Como	16 25	15 75
Losy zakładu kredytowego	114·50	114·—
„ tryestskie na 4½ %	126½	125½
„ żeglugi par. na Dunaju	99½	99
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	699	697
„ zakładu kredytowego	157·10	157·—
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	411	409
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1991	1990
„ „ rządowéj	278	277½
„ „ zachod. Ces. Elżb.	183½	183
„ „ Pardubickiéj	105	104½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	186	184
„ „ Galicyjskiéj	156	155

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	127·50	127·25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128·25	128·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	128·50	128·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	113·25	113·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	7	151·25	151·—
Paryż 100 franków	5	59 80	59 70

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 70
„ pół korony	—	
„ dukaty na wagę	—	7 13
„ „ obrączkowe	—	7 12
Złoto al marco	—	7 8
Napoleondory	—	12 3
Suwereny	—	20 90
Frydryki	—	12 73
Luidory	—	12 26
Sowereny angielskie	—	15 15
Imperyały rosyjskie	—	12 34
Srebro	—	150
„ kupony	—	146
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 27½	2 27

Lwów 8 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 7	7 —
„ austryacki	7 11	7 5
Półimperyał rosyjski	12 28	12 16
Rubel rosyjski.	2 37	2 35
Talar pruski	2 27	2 23
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 80
„ „ „ „ w mon. kon.	86 63	85 93
Oblig. indemn. bezkupon.	62 13	61 38
Pożyczka narodowa bez kupon	75 50	74 25

Warszawa 5 kwiatnia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 64
Obligi skarbowe . . . . „	89 44	—
kupon	—	— 5⅜
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 89	14 87
kupon	—	— 17⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 9 kwietnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	66½	—
Polskie bilety bankowe.	87 1/12	—
„ listy zastawne.	86	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 5 kwietnia.

	żądają	płacą
Renta 3%	67	65

Londyn 5 kwietnia.

	żądają	płacą
Konsole	91¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 9 do 10 Kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aniela hr Łubieńska właśc. dóbr z Królestwa. Józef Świerzewski agronom z Galicyi Fryderyk Hoppe dzierżawca z Olchowy. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa. Władysław Fibich wł. dóbr z Królestwa.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

Ogłoszenie

[L. 884]. Magistrat król. Miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający, dnia 22 Kwietnia się rozpocznie, a do dnia 26 Kwietnia trwać będzie.

Rzeszów dnia 26 Marca 1861. (392-2-3)

Inseraty.

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Na mocy pozwolenia wysokich Władz krajowych, Rada ogólna za łaskawem pośrednictwem dostojnéj Prezesowéj i szanownych Dam Towarzystwa Dobroczynności urządza w dniu 11 bm. i r. tj. dziś we Czwartek w salach Redutowych gmachu teatralnego, ciągnienie Loteryi Fantowéj, na korzyść ubogich pod opieką Tow. Dobr. zostających. O czém pospieszając oznajmić szan. Publiczności, Rada Ogólna ma nadzieję, że i w tym roku, tudzież i w tym sposobie, jak zwykle bywało, chętny znajdzie powszechny współudział w niesieniu ulgi cierpiącym bliźnim. — Bliższe szczegóły, zwyczajne, ogłoszenia (afisze) oznajmią.

Kraków dnia 5 Kwietnia 1861 r. (403-1)

Prezes: Hoszows
Sekretarz: Głębocki.

ODPOWIEDŹ
p. Teofilowi Żebrawskiemu
na artykuł jego
(w dzienniku „Czas“ Nr. 81 zamieszczony).

Mylnie utrzymuje p. T. Żebrawski, że użalam się na Prokuratoryę nad odbudowaniem kościoła św. Trójcy czuwającą, gdyż ja do szanownéj Prokuratoryi nietylko żadnego nie mam żalu, ale owszem tak dla jw. Prezydującego w téjże prokuratoryi; jak równie dla całego Zgromadzenia księży Dominikanów dozgonną w sercu zachowam wdzięczność, za najłaskawsze w czasie mego przedsiębiorstwa względy i najszlachetniejsze współczucie, w chwili obecnego mnie przez samego tylko p. T. Żebrawskiego, a niezasłużonego *prześladowania*.

Sam p. T. Żebrawski wyznaje, że występował głównie w tym jedynie zamiarze, ażeby mnie nietylko przedsiębiorstwa roboty kamieniarskiéj przy wspomnionym kościele pozbawić, ale nadto aby moją sumienną, bezinteresowną i najdokładniéj wykonaną robotę kamieniarską, nietylko u szanownéj Prokuratoryi, ale przed całą Publicznością osławić i pod względem dokładności technicznéj jéj wykonania, w sposobie ubliżającym memu honorowi i usposobieniu artystycznemu najwidoczniéj ubliżać i na podejrzenie wystawiać.

Na téj to nieprzyjaznéj dla mnie drodze usiłuje p. T. Żebrawski zwątlić ważność urzędową świadectwa W. ks. Przeora *z wiedzą i upoważnieniem szanownéj Prokuratoryi na moje żądanie wydanego* tak pod względem wybudowania głównych filarów, których wykonanie do mnie należało, jakoteż zastępowania funduszów, w udzielaniu których, nie już widoczny postęp restauracyi z rzetelnem poświęceniem przygotowania obfitych materyałów uczynionych, ale po prostu chęć ciągnienia zysków (w czasie zimy) z najętego robotnika, podobało się p. T. Żebrawskiemu upatrzyć i bez względu na tę ważną okoliczność, iż w czasie zimy pracowicie przysposobiono około 600 sztuk gzymsów łukowych, znakomicie się w swym czasie do poparcia wzrostu restauracyi wspomnionego kościoła przydały.

Ponieważ zaś p. T. Żebrawski sam wyznaje, że z powodu przyczyn przez niego tylko samego szanownej Prokuratoryi od roku już przekładanych, celem zapobieżenia *nadużyciom*, których w swem piśmie po szczegołach nie wymienił, jak równie właściwego ocenienia roboty technicznéj, skłonił szanowną Prokuratoryę do usunięcia mnie od przedsiębiorstwa roboty kamieniarskiéj przy restauracyi kościoła Dominikańskiego, a przytoczeniem powyższéj okoliczności, ubliżył mojemu honorowi i dokładności wykonania obowiązków z powyższem przedsiębiorstwem złączonych;

Z tego powodu upraszać będę Dostojnego Rządu o wyznaczenie do tego przedmiotu komisyi, na któréj p. T. Żebrawski będzie miał sposobność wykryć owe *przyczyny nadużycia i uchybienia techniczne*, dotąd tajemnicą pokryte, po któréj to dopełnieniu w swym czasie przekona się szanowna Publiczność o mojéj niewinności niesprawiedliwem prześladowaniu!

Kraków dnia 9 Kwietnia 1861 r.

Jan Galli,
(394) Artysta sztuki rzeźbiarskiéj i kamieniarskiéj

Do jednego ze znaczniéjszych Browarów
przy Krakowie
poszukuje się (404-1-5)
uzdolnionego Piwowara
z odpowiednią kaucyą.
Bliższa wiadomość w Administracyi „*Czasu.*“

Proszę zwrócić uwagę!!!

Niżéj podpisana donosi szanownéj Publiczności, że z dniem 10 Kwietnia 1861 roku, rozpoczyna swoje nauki w różnych robotach ręcznych, jako to: I. a) w zupełnem wykończeniu krawieczyzny damskiéj podług miary w przeciągu 3 miesięcy. b) Każda uczennica bierze sama miarę, rysuje formę podług modelu, przykrawa i sama szyje. c) Także każda uczennica sama robi sobie modelową książkę, ażeby gdy sobie zapomni, mogła przypomnąć. — II. Uczy też robót innych jako to: białe szycie, różne hafty, z krepy, włóczki, wosku, włosów, korzeni, papieru i kwiatki; krepowe owoce, hałonowe roboty, oprócz tego inne roboty modne. — Proszę o łaskawe uczęszczanie.

Matylda Schüler, wdowa z Wrocławia.

Mieszkanie: Ulica Szewska Nr. 330 pierwsze piętro od frontu w domu piekarza Hellebrandta. (310-3)

OGŁOSZENIE
dotyczące przyjęcia i przewozu
towarów płynnych jako przesyłki pilnéj
na
C. k. uprz.



KOLEI GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Ażeby odpowiedzieć życzeniom szanownéj Publiczności, będą odtąd także i towary płynne do przesyłki pilnéj przyjmowane i przewożone (wyjąwszy cieczy palnych, lub w innym sposobie szkodliwych n. p. kwasu siarczanego, nafty i t. p) i to nie tylko na przestrzeni kolei tutéjszéj, lecz i do wszystkich stacyj przyległéj kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, jeżeli opakowanie płynu nieprzypuszcza obawy, że się w wagonie wysączy i inne towary uszkodzi.

Jeżeli ciecze przyjęte u nas na przesyłkę pilną, mają przejść jeszcze na jaką dalszą kolej przyległą do północnéj Cesarza Ferdynanda, to się tylko w tym razie ręczy za ich dostawę jako przesyłki pilnéj, jeżeli się taż koléj temu nie sprzeciwi. Gdyby zaś owa koléj wzbraniała się przewozu cieczy jako przesyłki pilnéj, natenczas uskuteczni się dalsza dostawa takowéj, jako ciężar zwyczajny.

Wiedeń dnia 26 Marca 1861. (368-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

Uwiadomienie dla Łysych!

Przez regularne używanie ck. uprz. aromatycznéj
Pomady MEDITRINA rośnięcie włosów wzmacniającéj
w połączeniu z tak samo nazwaną
wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody
przez **M. Mally**, może każde łyse miejsce na głowie przemienić się w bujny porost włosów. Kto zaś jeszcze nie jest *łysym*, może tym sposobem włosy swoje ochronić od wypadania i wczesnego posiwiania. Bliższe szczegóły oznajmia drukowana instrukcya użycia. — W dowód doskonałości tego kosmetycznego środka do włosów, pozwalam sobie przytoczyć listowne poświadczenie komendanta posterunku c. k. żandarmeryi w Buczaczu, p. Palkowskiego, wygotowane do utrzymującego Skład téj pomady tamże pana M. Lipschütza, następującéj treści:

Do pana M. Lipschütza w Buczaczu!

Pomada „MEDITRINA“ i woda wschodnia pana Mally w Wiedniu jest prawdziwie cudowną, gdyż u tak wielu używających ją bardzo skutkuje, — Jak Panu wiadomo, byłem zupełnie łysy i wszystkie mi włosy wylazły; lecz szczęście chciało, żem wyczytał w gazetach ogłoszenie o pomadzie „Meditrina“ i o wschodniéj wodzie, i zaraz powziąłem zamysł tychże użycia. Jak nadspodziewany skutek, w krótkim czasie uzyskałem wszystkie włosy! — Poczytuję to za obowiązek podziękować Panu jak najuprzejmiéj za prawdziwie niezawodną skuteczność téj pomady, jak również wody wschodniéj, które u Pana kupiłem i tychże doskonałość i prawdziwość jak najmocniéj polecić. — Powtarzam moje podziękowanie i zostaję z poważaniem (153 3-4)

Palkowski m. p.,
Komendant posterunku żandarmeryi.

Tysiąc szczęśliwych rezultatów udowodniły, że pomada ta uzyskała pierwsze miejsce między kosmetycznem środkami do włosów. Prawdziwa i świeża do nabycia **Słoik** qnı **flakonik** po **1** złr.t. **80** cen

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,
we Lwowie p. **HENRYK LANERY**, aptekarz; oraz:

w **BOCHNI** p. Niedzielski, — w **BRZEŻANACH** p. Fadenhecht, — w **BUCZACZU** p. M. Lipschütz,— w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt.. — w **DĘBICY** p. J F. Masłowski aptek., — w **DROHOBYCZU** p. Władysław Kleczkowski aptek., — — **KOŁOMYI** pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — **KOMARNIE** p A. Emperle aptek., — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz,— **OŁOMUŃCU** p. M. Koberg,— w **RADOSZYNIE** p. Ign. Schnirch,— w **RZESZOWIE** p. F. Schaitter, — w **SAMBORZE** p. J Kriegseisen i p. Stanisław Riedel aptekarze. — w **SANOKU** p. J. Jaklitsch, — w **STANISŁAWOWIE** p. J. Tomanek aptek., — w **STRYJU** p. J. Sidorowicz apt., — w **TARNOPOLU** p. C Latinek, i p. A. Morawetz, — w **TRUSKAWCU** p. Władysław Kleczkowski aptekarz, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski.

Jesteśmy w przyjemnem położeniu p. Ekonomom, hodownikom bydła i t p. w następującem autentycznem piśmie nowy dowód przedłożyć, jak słynnie znany Korneuburgski pożywny i leczący proszek dla bydła już i zagranicą jak największą słynność uzyskał. Pismo to opiewa:

Bern (w Szwajcaryi) 31 Stycznia 1861 r.

Do Wielmożnego Eugieniusza Fürsta,
przełożonego praktycznego Towarzystwa pielęgnowania ogrodów i właściciela dóbr w Frauendorf w Bawaryi.

Pozwalam sobie znowu udać się do pańskiej grzeczności i upraszać pana o nową przesyłkę *Korneuburgskiego* proszku pożywnego i leczącego dla bydła, a to życzyłbym sobie teraz niemniéj otrzymać jak 50 do 100 paczek. Dla zbyt wielkiego oddalenia byłoby mi jednak bardzo pożądaném, żebym chcąc najpilniejszym zamówieniom moich przyjaciół i kolegów odpowiedzieć, przynajmniéj kilka pakietów otrzymał, gdyż po całych dniach jestem zarzuconym żądaniami tego proszku, co mnie z resztą nie dziwuje, gdyż proszek ten jest prawdziwém błogosławieństwem.

Widziałem prawdziwe cuda kuracyi, tak n. p. na jednym *starym od kilku lat schorowaciałym koniu*, którego właściciel już miał polecić sprzątnąć. Koń ten był już rzeczywistą figurą męczeńską; gdym go oglądał, już ledwo mógł stać, opierał się tylko o ścianę, oczy miał zamknięte, już nic nie jadł, a oddychał tak ciężko (robił bokami) i kaszlał tak cicho i chrapliwie, żem w jego wykurowanie zupełnie wierzyć nie chciał.

Mój przyjaciel, p. koniuszy *Kupfer* postanowił jednak podjąć się tego doświadczenia, i w 3-4 dni przylatuje do mnie z żądaniem żebym mu dał cały mój zapas tego proszku dla bydła gdyż u konia nastąpiło bardzo znaczne polepszenie. Ja wątpiłem w prawdzie o szczególnem polepszeniu, przekonałem się jednak naocnie, że w rzeczy samej tak było. Odtąd dano pacyentowi z małemi przerwami resztę tego proszku, i dzisiaj ma się tak dobrze, że ten sam koń, za którego nikt by nie był dał 10 franków, może być znowu zaprzęgany.

Gdy się takie cuda dzieją na suchem drzewie, czegóż się nie można spodziewać na zielonym?

Przytem mam zaszczyt załączyć wyraz mego najprzyjaźniéjszego poważania

F. de Indermühle-Wyttenbach m. p.
Major. (397-1)

(Urzędowa Preszburgska Gazeta Nr. 43)

PRZESYŁKA
MINERALNEJ WODY
KAROLOWOWARSKIEJ
czyli
KARLSBADZKIEJ

Sławne są na cały świat Cieplice w Karolowychwarach czyli w Karlsbadzie. Są one najdzielniejszym środkiem leczniczym we wszystkich brzusznych chorobach, bo tak w głowy, piersi i nerwów boleniach (które swoją przyczynę w brzuchu mają), jak i cierpieniach systemu limfatycznego i gruczołowego (jeżeli wspomnione cierpienia nie pochodzą z istotnego osłabienia).

Wody te najsłynniejszych chemików i najdoświadczeńszych lekarzy dają się wybornie użyć do przesyłki — tak więc dają się równie dobrze zastosować, z zupełnem zaufaniem w ich działalność arcyznakomitą, już to w przyrządzaniu tych zdrojów do użycia w samych *Karolowych warach* (Karlsbadzie) już to w ciągu dalszym kuracyi domowéj, już też wreszcie przy kuracyi formalnéj u tych chorych, krórym okoliczności udać się do samego zdrojowiska podróży wzbraniają.

Przesyłane wody piją się albo na zimno albo na ciepło po ogrzaniu ich do stopnia zbliżającego się do ciepłoty wody téj u samego źródła. O tem przy każdej przesyłce dokładna nauka zawsze dołączoną będzie.

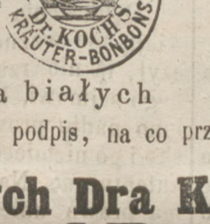
Ze wszystkiemi obstalunkami na rzeczone wody mineralne (Sprudelsalz i Sprudelseife) uprasza się udawać do **Jaan Wencla** w Krakowie. (378-2 3)

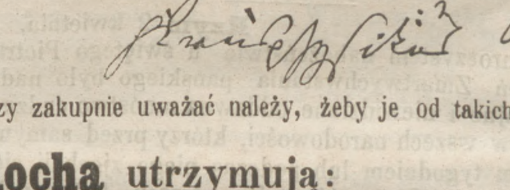
(789-8)
Król. pruskiego fizyka obwodowego
Doktora KOCHA
KRYSTALICZNE
CUKIERKI ZIOŁOWE
sprzedaje się wyłącznie w pudełkach oryginalnych po 35 i 70 nkr. w. a. str.

CUKIERKI ZIOŁOWE Doktora KOCHA sporządzone są ze soków najszczególniejszych i najwłaściwszych ziół i roślin w połączeniu z pewną częścią cukru kryształowego, i okazują się ≡ jak to najpochlebniejszemi zdaniami udowodnione zostało ≡ jako **łagodzące i kojące w kaszlu, chrypce, drapaniu w gardle, zaflegmieniu** itp.; również działają z powodu zawartej w nich samej esencyi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, nader skutecznie na zachowanie czystości, świeżości i giętkości organu mowy. Temi nowemi **prawdziwie zbawiennymi przymiotami, różnią się** nietylko bardzo korzystnie od tak często zachwalanych, tak zwanych tabliczek z herbaty na piersi, Pate pectorale, itp., lecz wyszczególniają się oraz przed temi wyrobami szczególniej przez to, że je organa do trawienia służące **łatwo znieść** mogą, niemniej, że nawet przy dłuższém używaniu nie tworzą i nie pozostawiają ani uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Ich właściwy smak i prędkie rozpuszczanie się w ustach czyni je dla każdego łatwemi i przyjemnemi do używania. **U dzieci**, u którychby przy ich połykaniu jaka obawa powstać mogła, lub też u dorosłych w takich wypadkach, że ustawiczne połykanie rozpływających się cukierków mogłoby być nieprzyjemném uciążliwém, rozpuszcza się 3 do 6 cukierków w ciepłéj kawie, w herbacie, mleku lub wodzie, i pije się je tak rozpuszczone podług okoliczności ile możności gorące przynajmniéj ciepłe, a to rano naczczo, a wieczór przed spaniem.

Cukierki te należy zachować w suchém i chłodném miejscu.





Cukierki ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate pudełeczka na białych na bronzowo drukowanych etykietach na wierzchu znajduje się powyżéj stojąca pieczątka i podpis, na co przy zakupnie uważać należy, żeby je od takichże innych wyrobów podobnie nazwanych natychmiast rozróżnić można.

Wyłączny skład **Cukierków ziołowych Dra Kocha** utrzymują:
w Krakowie p. Jozef Bartl,

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Demski — w **BRODACH** Neumann Kornfeld — w **BRZEŻANACH** B. Fadenhecht — w **CZERNIOWCACH** Ignacy Schnirch i T. Zacharyasiewicza — w **DOBROMILU** Antoni Grotowski — w **GORLICACH** aptekarz Walery Rogawski — w **GRÓDKU** aptekarz Tomaszewski — w **JAROSŁAWIU** Józef Rohm aptekarz — w **JAŚLE** aptekarz Ignacy Łukasiewicz — w **KOŁOMYI** S. Wieselberg — w **KENTACH** G. Streya — we **LWOWIE** Józef Klein, Bonifacy Stiller i aptekarz Franciszek Tomanek i Syn— w **LISKU** apt. Rob. Barański — w **MONASTERZYSKACH** J. Lipschütz w **MYŚLENICACH** Franciszek Stanisz — w **NOWYM-TARGU** Karol Laur — w **PRZEMYŚLU** Edward Machalski — w **RZESZOWIE** Ign. Schaiter i Spółka — w **SADOGÓRZE** aptekarz Aleksander Grabowicz — w **SANOKU** Jan Jaklicz — w **SĘDZISZOWIE** Jan Kownacki — w **STRYJU** aptekarz J. Germann — w **ŚNIATYNIE** Marcelli Niemczewski — w **STANISŁAWOWIE** Jan Tomanek aptekarz — w **TARNOWIE** Józef Jahn — w **TARNOPOLU** Markus Śliwka — w **TURCE** A. Czyrniański — w **ZALESZCZYKACH** Józef Kodrębski — w **ZŁOCZOWIE** Andrzej Gottwald — w **ŻÓŁKWI** Resie Barbag.

PASY LITE POLSKIE.

Niżéj podpisany DOM HANDLOWY, (*Handels- und Fabriks-Haus*), dostawia na obstalunek po odebraniu cen poniżéj wymienionych (które franco przesłane być mają):

1 Pas lity z czystego jedwabiu, 6 łokci polskich długości, z jedwabnemi franzlami . . 65 złr.
1 Pas lity z czystego jedwabiu z złotemi franzlami. . . . . 75 złr.
1 Pas lity z czystego jedwabiu złotem przerabiany z ciężkiemi złotemi franzlami od 175—275 złr.

Kottal & Lampe
W WIEDNIU,
w ulicy Wieży czerwonéj pod L. 646.

(317-5-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	332 79	+ 6'8	73	wschodni silny	pogoda z chmurami		+ 0'6	+ 7'5
	10	33 66	0'6	90	zachodni silny	„ „			
10	6	44 06	− 1'6	95	zachodni słaby	pogoda			

Uwiadomienie.

Podpisany Technik ma zaszczyt niniejszem WW. Właścicielom i Dzierżawcom dóbr wiadomo uczynić, iż podejmuje się wyrobienia wszelkich planów i kosztorysów
zawodnienia łąk i drenowania pól, ogrodów, domów, piwnic itp.
oraz wykonania tychże robót pod własnym dozorem. Zawezwania do Administracyi dóbr w Krzeszowicach, lub wprost do podpisanego nadesłać uprasza.

Joh. Th. Müller,
(262-3-4) Technik irrygacyi łąk i drenowania.

Dziś we Czwartek dnia 11 Kwietnia 1861
W SALACH REDUTOWYCH PRZY TEATRZE
odbędzie się zwykłe ciągnienie
LOTERYI FANTOWÉJ,
na korzyść ubogich
pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających.

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.